Nr. 284. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, poniedziałek 12 grudnia 1927. Rok XLVI.

Prenumerata: Bez odnos… Z odnos… Z prze… Zagran…
Adres Redakcji: ul. W… Telefon Nr 3542 i 4450.
Adres Administracji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 1572, 3542 i 1198. Nr. czeku PKO. 400.402.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Zwycięstwo Stalina.

Kraków, 10 grudnia.

Było do przewidzenia, że na ukończonym onegdaj piętnastym kongresie wszechzwiązkowej partji komunistycznej opozycyjna grupa Trockiego i Zinowiewa zwycięską nie będzie. Natomiast nie było do przewidzenia, że zwycięstwo Stalina będzie tak **całkowitem i bezwzględnem.** Kongres w stosunku do opozycji okazał się jeszcze surowszym i bardziej nieubłaganym, niż najwyższe władze partyjne, jej biuro polityczne i komisja kontrolna. Kogres bowiem uchwalił rezolucję, w której nie tylko aprobuje bez zastrzeżeń wydalenie z partji Trockiego i Zinowiewa, ale nadto domaga się, aby w ten sam sposób postąpiono wobec **wszystkich innych opozycjonistów w ogólności.**

Nie pomogły zabiegi opozycji o kompromis, który w jej imieniu proponował **Kamieniew,** przedkładając do uchwalenia rezolucję, w myśl której opozycji przyznanoby prawo pozostania w partji, w zamian za co członkowie opozycji zobowiązaliby się ograniczyć do głoszenia swoich zapatrywań tylko w obrębie partji, zastrzegając sobie jedynie prawo teoretycznej krytyki w granicach partji.

„Uznajemy jedność partji, uznajemy jej władze, wybrane przez większość — mówił Kamieniew — poddajemy się bez zastrzeżeń wszystkim rozkazom tych władz, ale jednego nie możemy się wyrzec, mianowicie prawa myślenia naszemi własnemi głowami“. Ale tylko chór wrogich okrzyków był odpowiedzią na tę propozycję kompromisu, z którą wystąpił Kamieniew po długiej naradzie poprzedniej z najwybitniejszymi przywódcami opozycji.

Propozycji Kamieniewa nie wzięto nawet pod dyskusję. Jemu samemu nie pozwolono drugi raz przemawiać. Kiedy zaś drugi wybitny opozycjonista, do niedawna ambasador sowiecki w Paryżu — Rakowski, nie mogąc skończyć swych wywodów w ciągu wyznaczonych mu dziesięciu minut, prosił o przedłużenie o dalsze pięć minut, kongres w formalnem głosowaniu ogromną większością głosów odmówił mu tego przedłużenia...

Stalin oceniając trafnie zachowanie się kongresu jako swoje walne zwycięstwo, nie zaniedbał postawić nogi na głowie zwyciężonych i zadeklarował twardo, że warunkiem pozostawienia opozycjonistów w partji może być tylko ich całkowite **„ideologiczne zarówno jak organizacyjne rozbrojenie“.** Innemi słowy, albo zrzekną się wszystkich swoich niezgodnych z poglądami większości zapatrywań i zaniechają tworzenia osobnych organizacyj, albo wszyscy co do jednego pójdą precz z partji, przeniesieni prędzej czy później na etat kontrrewolucjonistów ze wszystkiemi tego następstwami.

Tak więc kongres nie tylko poszedł całkowicie po linji Stalina ale nawet prześcignął żelaznego Gruzina, w swem nieubłaganiu zbliżając się raczej do skrajnej prawicy partji, reprezentowanej przez prezesa Sownarkomu — Rykowa.

Końcowe rezolucje kongresu zarówno w zakresie polityki wewnętrznej jak zewnętrznej pokrywają się z wywodami wstępnemi Stalina, który składając sprawozdanie jako sekretarz generalny partji, wygłosił siedmiogodzinną mowę. Rozwinął w niej zarówno poglądy zwycięskiej i rządzącej większości na sytuację w państwie i w świecie jak też nakreślił wytyczne dla polityki partyjnej na najbliższą przyszłość.

Ponieważ poglądy Stalina są w najwyższym stopniu miarodajne i zostały streszczone w obowiązujących już jako dyrektywy rezolucjach kongresu, przeto wypada zaznajomić się z niemi dokładniej. Otóż położenie międzynarodowe ocenił Stalin następująco:

Stosunki między państwami burżuazyjnemi wracają pod znak **walki o targi zbytu.** Produkcja tych państw przekroczyła w ostatnich dwóch latach bardzo znacznie poziom przedwojenny, natomiast handel zaledwie wrócił do stanu z ostatniego roku przed wojną. — Powstało stąd napięcie między produkcją a dystrybucją, którego usunięcie środkami pokojowemi nie udało się dotąd nikomu. **Kapitalizm okazuje się niezdolnym do pokojowego rozwiązania problemu targów zbytu.** Jedynem wyjściem jest **ponowny podział kolonij i sfer wpływów w drodze zastosowania siły, więc powrót do wojen imperjalistycznych.** Wytworzony w rezultacie ostatniej wojny rozdział kolonij i sfer wpływów między państwami kapitalistycznemi jest już przestarzały. Nie zadowalnia nikogo. W szczególności **Niemcy i Włochy coraz dotkliwiej odczuwają swoje upośledzenie kolonjalne.** — Wprawdzie Chamberlain wystąpił ze znanym planem rozwiązania problemu śródziemnomorskiego, ale plan ten jest nierealny i dowodzi tylko, że **materjał konfliktów międzynarodowych stale wzrasta.** Dalszym dowodem tego jest **stałe zaostrzanie się walki o naftę,** w której rządy dotyczące stają coraz bardziej bez zastrzeżeń za swoimi koncernami naftowemi. **Liga Narodów,** o której prasa burżuazyjna i socjalno-demokratyczna opowiada najpiękniejsze rzeczy, przyniosła w gruncie rzeczy tylko **dalsze oszustwo wobec mas, nowe zbrojenia i nowe zatargi.** Gdyby było inaczej, to jakim sposobem wniosek Litwinowa o całkowitem rozbrojeniu mógłby był wywołać tak całkowite osłupienie wśród członków Ligi?

Dalej Stalin dowodził, że wszystkie zawierane teraz przez państwa burżuazyjne traktaty, nie wyjmując lokarneńskiego razem z jego t. zw. „duchem“ nie są niczem innem, jak tylko **systemem przygotowań do nowych przyszłych wojen** i odpowiedniem przegrupowywaniem sił. W dążeniu do przygotowania nowych nieuchronnych wojen świat kapitalistyczny pragnie **wzmocnić sobie grzbiet w stosunku do mas robotniczych.** Wszędzie też widzi się stale **„postępującą faszystyzację“** państw kapitalistycznych. Ale masy robotnicze nie pozostają dłużnemi odpowiedzi. Wszędzie też rośnie w tych masach **energja oporu i rewolucji.** Gdy przed dwoma laty poprzedni kongres partyjny mógł z uzasadnieniem stwierdzić, że stabilizacja kapitalizmu czyni postępy, a manometr w kotle rewolucyjnym okazuje minimalne ciśnienie, to obecnie rzeczy mają się właśnie na odwrót: w stosunkach między państwami kapitalistycznemi rośnie niepokój i niepewność a razem z niemi rośnie także niepokój i energja rewolucyjna mas robotniczych.

Nadzieja kapitalistów całego świata, że Federacja sowiecka albo zostanie zniszczona, albo też sama ulegnie kapitalistycznemu zwyrodnieniu, tracąc wszelki wpływ na uczucia i wyobraźnię mas pracujących zarówno w Europie jak w kolonjach, nie została w żadnym kierunku spełniona. Sam nagi fakt istnienia federacji sowieckiej i komunistycznej rozsadza system kapitalistyczny. Dlatego też kapitalizm chcąc przygotować się do przyszłych wojen i swoje własne masy robotnicze wziąć dokładnie za uzdę, musi w konsekwencji dążyć **przedewszystkiem do zniszczenia fedracji sowieckiej** jako głównego źródła rewolucji socjalnej a zarazem jako najważniejszego targu zbytu dla jego własnej produkcji. Stąd stałe, konsekwentne, różnemi drogami i środkami **przygotowywanie wojny przeciw federacji sowieckiej.** Inicjatywa do tej wojny płynie nadal **od burżuazji angielskiej,** jako tej, która pod wstępnymi ciosami rewolucji socjalnej ucierpiała dotąd najwięcej.

W tych warunkach celem polityki sowieckiej musi być możliwie jak **najdłuższe odraczanie tego ostatecznego nieuchronnego porachunku.** Dwa główne środki powinny służyć równocześnie do tego celu: po pierwsze **wyzyskiwanie przeciwieństw, konkurencyj i zawiści między państwami kapitalistycznemi,** powtóre zaś **metoda częściowego okupywania się poszczególnym państwom,** przez udzielanie im korzystnych i rentownych koncesyj. W najogólniejszych jednak linjach polityka sowiecka musi pozostać nadal taką sama, jaką była dotąd, więc musi być **kombinacją dążeń socjalno-rewolucyjnych w skali światowej z oportunizmem wobec państw kapitalistycznych i starannem pielęgnowaniem normalnych stosunków z niemi.**

O ile siedmiogodzinne wywody Stalina, przedstawiające w druku całą grubą książkę, dadzą się streścić w kilkunastu zdaniach, to taki właśnie był ich sens zasadniczy. Wyjaśniają one dostatecznie obecną taktykę Litwinowa i jej główne cele. **(s-i).**

JAN WIKTOR.

CNOTA NA UWIĘZI.

3

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przez gałęzie słońce przekradało się i kładło złote plamy.

On kroczył dumnie, dając do poznania, jaki z niego mocarz, to znowu puszył się, okrążał zawstydzoną i gulgotał jednako.

— Słońcem ci drogę zaścielę... Patrz, wszystkie blaski z mego grzbietu spływają.

Ona wciąż wzdychała tajemniczo.

— E. żeby... ej żeby...

Nigdy nie dokończyła zdania, to też trudno zgadnąć, co oznaczał okrzyk.

Przez cały dzień beztroskie wycieczki, błądzenia, umizgi, zaloty, małe przygody, jednem słowem, mijały godziny urocze, poczęte w promieniach i jasnością oblane.

W nocy dopiero rozdzielono parę. Służące chwytała rozkochanych i mimo gwałtownych wrzasków, zanosiły do kurników.

Markiza zachowywała się tak, jakby na naszem podwórzu była gospodynią od dziada pradziada. Chciała zapanować nad obejściem i rozpierała się wszechwładnie ku powszechnemu zgorszeniu. Wszędzie było jej ciasno i wszędzie swój ciekawy dziób wścibiała. Każdemu dawała się we znaki, wszczynając z byle powodu kłótnie i bójki.

Ustatkowane kaczki i kury, rzetelne gospodynie, dbające tylko o dobro ludzkie, ustępowały z drogi, tem bardziej, że indor postawą rozjuszonego potwora budził rzetelny szacunek.

— Taki smok, gdyby dziobnął, to gdaknij sieroto wieczne odpoczywanie dla siebie — szczebiotała nabożnie kwoka, patrząc ze czcią na srogi dziób. Swarliwą sekutnicę wszystkie bały się drażnić, choć z głębi duszy czuły nienawiść i chęć zemsty. To wielce oburzone i rozżalone kaczki kwakały, to i kury pogdakiwały, grożąc wiedźmie podwórzowej.

— Musi być koniec z nią. Ani wytrzymać. Rób zarazo, co do ciebie należy, pojedz se i znoś z pomocą indora jajka, to ci bijatyki nie posiedzą w głowie. Pomódlmy się do człowieka, żeby nas, sieroty, wyswobodził i przyniósł na nią nóż.

I rozległy się nabożne kwakania i gdakania do świętego obrazu kary.

Wtedy jedna gniewna zawrzasnęła:

— Rozdupnica chciałaby wszyćko pod siebie zagarnąć. Rozwala się kieby na swojem i jeszcze z dziobem na nas. Dziądowka! Widzieliśta! tak to teraz na świecie. Moja Kasiu! moja Kasiu! gdzieżby to za naszych czasów... Każdy w swojem korytku grzebał. Aż strach słyszeć, aż ból patrzeć. Że też nie trafi się taki, coby ją rozumu nauczył. Przecież jeszcze koguty żyją — zamilkła, dziób przybrał wyraz żałosny i melancholijnie dodała — Teraz ani koguty nie mają dla nas nijakiego szacunku. Co im tam kura porządna. Złe! złe!

Druga przypochlebnie gdaknęła.

— Prawda! aino! Kumo jakbyście z mojego dzioba wyjęli. Utrafiliści w sam raz, samą pszeniczkę z kłosa wymłóciliście. Mądrą z was. Psuje się świat. Cóż to ona ma rozwalać się, czy jest na swojem. Przywłoka, szurgot, wycieruch. Ej, żeby cię gospodyni zobaczyła, tobyś się miała z pyszna, ażby z ciebie pierze leciało. Kije jeszcze są chwalić człowieka — nie dla nas... broń nas kogucie nad kogutami — zaszeptała z przejęciem — my ciche, porządne. Jajka nie zniesie, ale żryć toby żarła za dziesięcioro i to z cudzego. Każde ziarenko to nasze. Objada nas. A potem co? Ludzie w krzyk na nas. Nie wiedzą, że jakie ziarna, takie jajka.

Na wołanie gospodyni pognały w stronę zabudowań, gdzie sypało się zboże niby deszcz ze szczodrej dłoni, pełnej łask i cudów. Słychać było skrzętny stukot dziobów.

Indyczka przepychała się przez ciżbę.

Śmielsza kura ostro gdaknęła.

— Strać się stąd Co nam będziesz kradła. To nie twoje. — — Zapał niejako koguci wstąpił w nią, gniewem rozgorzała i stanęła w groźnej postawie. — Jak cię trzasnę, to — —

Na widok indyka kura westchnęła nabożnie.

— Od zarazy, głodu, od lisa i od... E! lepiej nie gdakać jego imienia w złą godzinę. Z takim nieprzezpiecznie z jednej miski jeść, kto wie, co mu może do łba strzelić.

Przewinęła się i zniknęła bez śladu w skotłowanej ciżbie.

Tylko wróble bezkarnie kpiły z indyczki. Tu któryś ćwierknął, zadrwił, do żywego dopiekł, skoczył i już na trzeciem podworzu szydził z ofiary.

Indor rozwścieczony groził, gulgotał, pienił się pociesznie, narażając tylko na śmiech swój splendor i majestat.

Co dnia na podwórzu nowe awantury za przyczyną markizy. Z kłótni bitki, sierdzistsze bowiem skakały sobie do ślepiów, wodziły się za łby w zgiełku. Trzeba było zgraję skłóconą kijem rozpędzać. Wtedy rozlegały się wrzaski w rozmaitych stronach. Kwakanie, pianie, gdakanie, gęganie mieszały się w straszliwy krzyk. Były to przekleństwa i obelgi wykrzyczane przez narody drobiu w rozmaitych językach.

— To wszystko przez ciebie! taka wytworna! dworna, a zachowujesz się jak ostatnia przekupka — mówiłem do indyczki, spoglądającej z naiwnem zdziwieniem. — Jesteś piękna, to prawda, mimo to nazwałbym cię nie markizą, ale wściekłą, wrzaskliwą jędzą.

— Cóż to? czy krew jest inna u księżnej i u przekupki?... wtydliwie zaszczebiotał ten uroczy podlotek wpatrzony w indora z wieloznacznem uwielbieniem.

A indyk zagulkotał:

— Tyś królową.

W nim chyba hymny po[illegible] i luną płomienistą obejmowały zadzierzystą postać.

Idąc ku niej w przepychu stroju rozpościerał cień na jasnej drodze jakby mówił duszę mej dumy, wizerunek mego majestatu rzucam pod twoje stopy królowo!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Marszałek Piłsudski w Genewie.

Genewa, 10 grudnia (PAT). Wczoraj w południe **przybył do Genewy marszałek Piłsudski.**

Powitanie Marsz. Piłsudskiego na granicy Szwajcarji i w Genewie

Genewa, 10 grudnia (PAT). Przybywającego na sesję Rady Ligi Narodów prezesa Rady ministrów **marszałka Piłsudskiego powitał na granicy Szwajcarji** poseł polski w Bernie p. Modzelewski, na stacji zaś Rennes minister spraw zagranicznych **A. Zaleski i szef gabinetu ministra p. Szumlakowski**, którzy wsiedli do wagonu salonowego marszałka. W południe **pociąg stanął w Genewie.** Na peronie oczekiwały na przyjazd marszałka **tłumy publiczności i nader licznie zebrani dziennikarze zagraniczni z prezesem związku międzynarodowego dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, p. Williamsem na czele.** Na dworcu powitał marszałka delegat Polski przy Lidze Narodów p. **Sokal** oraz członkowie delegacji polskiej, jak również liczni przedstawiciele **kolonji polskiej** w Genewie. W imieniu kolonji polskiej **panie wręczyły marszałkowi Piłsudskiemu wiązankę czerwonych i białych róż.** Konsul generalny **Francji powitał p. premjera w imieniu ministra Brianda.** Z dworca udał się marszałek Piłsudski wraz z otaczającymi go osobistościami polskiemi do hotelu.

—o§o—

Śniadanie polityczne Marsz. Piłsudskiego w towarzystwie Brianda, Paul-Boncoure'a i Chamberlaina.

Genewa, 10 grudnia (PAT). W apartamentach ministra Zaleskiego wydane zostało śniadanie, na którem obecni byli minister **Briand i Paul-Boncoure**, delegat Francji przy Lidze Narodów. Przy końcu śniadania przybył na czarną kawę minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji **Chamberlain.** Następnie **marszałek Piłsudski** przeszedł wraz z Chamberlainem do swoich apartamentów, gdzie **miał dwugodzinną rozmowę z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych,** tematem której były **bieżące zagadnienia polityki międzynarodowej.**

Spotkanie Marszałka Piłsudskiego z ministrem Stresemannem.

Genewa, 10 grudnia (PAT). Uwaga całej Genewy skoncentrowana jest dziś dokoła hotelu, w którym mieszka marszałek Piłsudski. W sekretarjacie Ligi Narodów **zupełna cisza.** Posiedzenia sesji Rady Ligi wczoraj **popołudniu nie było.** Wszyscy politycy zagraniczni, którzy rozmawiali z marszałkiem Piłsudskim, a więc Briand, Chamberlain i Paul Boncoure oblegani są przez dziennikarzy, **nie udzielają jednak żadnych informacyj o treści rozmów swoich z marszałkiem Piłsudskim.** Dzisiaj odbędzie się **śniadanie u ministra Brianda,** na którem oprócz zaproszonego marszałka **Piłsudskiego będą obecni przedstawiciele wielkich mocarstw,** zasiadający w Radzie. W ten sposób odbędzie się **pierwsze spotkanie marszałka Piłsudskiego z ministrem Stresemannem.** Według krążących wiadomości sprawa litewska wejdzie na porządek dzienny **dzisiejszego popołudniowego posiedzenia Rady,** przyczem jak przypuszczają, **znaleziono już formułę załatwienia konfliktu, czyniącą zadość wymaganiom Polski, zmierzającym do zniesienia deklarowanego przez Litwę stanu wojennego.**

Deklaracja Marsz. Piłsudskiego wedle źródła paryskiego.

Genewa, 10 grudnia (PAT). Havas. W związku z rozmową, jaka się odbyła między **marszałkiem Piłsudskim a Chamberlainem,** agencja Havaas dowiaduje się, że **marszałek Piłsudski miał oświadczyć, iż rząd polski ani nie zamierza bynajmniej uzyskiwać jakiejś gwarancji co do Wilna, ani też żądać od Waldemarasa nawiązania natychmist stosunków dyplomtycznych, a natomiast nalega energicznie na to, aby stan wojny został zniesiony jak najprędzej, oraz ażeby Rada Ligi złożyła dowód, iż Liga Narodów jest zdolna istotnie swe zadanie pacyfikacyjne wykonać.**

Uważając za **niepotrzebne** kontynuowanie dyskusji nad sprawą konfliktu polsko-litewskiego, marszałek **Piłsudski** miał wyrazić życzenie, ażeby Rada Ligi poświęciła w tej sprawie swe **najbliższe posiedzenie.** Marszałek Piłsudski ma zamiar opuścić Genewę **już w sobotę wieczór.**

Poufne posiedzenie Rady Ligi z udziałem Marsz. Piłsudskiego

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Genewa, 10 grudnia. Rada Ligi Narodów zebrała się dziś na **ściśle poufne posiedzenie** w celu omówienia sporu polsko-litewskiego. W Radzie **uczestniczą marszałek Piłsudski i Waldemaras.** Chodzi o przeprowadzenie narad, które **rozstrzygną spór** ten lub przygotują jego rozstrzygnięcie.

Rozstrzygnięcie konferencji ambasadorów w sprawie Wilna zapadło na żądanie Litwy.

Kowno, 10 grudnia (PAT). Organ rządowy „Lietuwa" w artykule wstępnym stwierdza, że stanowisko opozycji litewskiej w silnym stopniu osłabło przez dwa posunięcia, dokonane w swoim czasie przez rząd chrześcijańsko-demokratyczny na czele z Galwanauskasem, mianowicie po pierwsze przez **oficjalne zwrócenie się tego rządu do konferencji ambasadorów z prośbą o ustalenie granicy między Litwą a Polską,** po drugie przez **konwencję kłajpedzką o dostępie Polski do morza i spławie drzewa po Niemnie.** Oba te akty w istocie swej **już likwidują stan wojny** i zmuszają Litwę do nawiązania stosunków z Polską. Wprawdzie Litwa nie uznała decyzji konferencji ambasadorów wszyscy jednak wiedzą za jaką cenę. **Jak można bowiem nienznawać decyzji o którą Litwini sami prosili konferencję ambasadorów.** W dalszym ciągu dziennik pisze: Dokument ten, który został wysłany do konferencji ambasadorów przez rząd chrześcijańskich demokratów, stanowi naszą **najpoważniejszą porażkę, fiasco naszej polityki w sprawie wileńskiej i właściwie oznacza utratę Wilna.** Dziennik kończy oświadczeniem, że zniesienie stanu wojennego między Polską a Litwą nie byłoby właściwie niczem szczególnem. Taki sam stan jest między Anglją a Rosją. Daleko bardziej jest niepożądanem polsko-francuskie żądanie nawiązania wzajemnych stosunków sąsiedzkich pod względem komunikacji kolejowej, telefonicznej i telegraficznej.

Zaniepokojenie w Kownie.

Berlin, 10 grudnia (PAT). „Vossische Zeitung" donosi z Kowna, że na Litwie panuje obecnie **nastrój przygnębienia.** Litewskie koła polityczne **obawiają się kapitulacji Waldemarasa** i tego, że podróż marszałka **Piłsudskiego do Genewy jest zapowiedzią pomyślnej decyzji dla Polski.** Organ urzędowy „Lietuwa" atakuje Galvanauskasa i wszystkie poprzednie rządy litewskie oświadczając, że to z ich winy Litwa znalazła się obecnie **w sytuacji niepomyślnej.**

W sobotę zapadnie rozstrzygnięcie w sprawie zatargu polsko-litewskiego.

(Telegram własny „N. Reformy").

Genewa, 10 grudnia. Coraz bardziej **wzmaga się prawdopodobieństwo, że w dniu dzisiejszym zostanie zakończona sprawa zatargu polsko-litewskiego.**

W drodze powrotnej, **marszałek Piłsudski nie będzie się zatrzymywał w Berlinie.**

Waldemaras podejrzywa Niemców o przejście na stronę antylitewską.

Berlin, 10 grudnia (PAT). „Vossische Zeitung" i „Berliner Tageblatt" w wydaniu na sobotę stwierdzają jednomyślnie, że cały dzień wczorajszy stał całkowicie **pod znakiem marszałka Piłsudskiego.** „Vossische Zeitung" podaje jednocześnie z kół dziennikarskich pogłoskę, **jakoby Waldemaras miał zapytać jednego z korespondentów rosyjskich, w jaki sposób Niemcy zostały zjednane dla frontu antylitewskiego.** Z tego powiedzenia „Voss. Ztg." wyciąga dwa wnioski: 1) że Waldemaras liczył na jakąś **specjalną pomoc Niemiec w Genewie,** 2) że musiał obecnie dowiedzieć się, czy też domyśleć się, iż w rozmowach, jakie się toczyły po śniadaniu u ministra Zaleskiego, **rozważano zagadnienia sięgające o wiele dalej, niż kwestja polsko-litewska.**

—0—

Czy Marsz. Piłsudski będzie rozmawiał z min. Stresemannem?

Berlin, 10 grudnia. (PAT) Cała prasa berlińska stwierdza jednomyślnie w depeszach z Genewy, że po wyjeździe Litwinowa i Łunaczarskiego, którzy na początku obrad Rady Ligi skupili na siebie całkowite zainteresowanie wszystkich obecnych, teraz takim ośrodkiem powszechnego zainteresowania stał się marszałek Piłsudski. „Achtuhrblatt", a z nim wszystkie inne dzienniki berlińskie wyrażają przekonanie, że marszałek Piłsudski w czasie swego pobytu w Genewie napewne **zobaczy się ze Stresemannem.** Dotychczas jednak — jak stwierdzają dzienniki w depeszach wieczornych — ze strony **marszałka Piłsudskiego nie zwrócono się jeszcze do ministra Stresemanna z propozycją spotkania się.** Korespondent tego dziennika podkreśla jednocześnie, że w czasie dyskusji na Radzie Ligi Narodów o konflikcie polsko-litewskim **minister Stresemann na pewno zabierze głos.**

—0—

Walka o kontyngent węgla polskiego do Niemiec.

Bezpodstawne pogróżki niemieckich przemysłowców węglowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Katowice, 9 grudnia (H) W toczących się obecnie **rokowaniach o traktat handlowy z Niemcami,** pierwszorzędną rolę odgrywa **sprawa kontyngentu wywozu węgla polskiego ze Śląska do Niemiec.**

Polska żąda przyznania jej kontyngentu w wysokości **conajmniej 400 tysięcy ton, Niemcy** natomiast **ofiarują dotychczas tylko 200 tys ton Różnica jest więc bardzo poważna.**

Niemiecki przemysł węglowy robi wszystko, aby nie dopuścić do podwyższenia tego kontyngentu, albowiem **węgiel polski będzie dla niego niebezpiecznym konkurentem.** To też niemiecki przemysł węglowy straszy rząd niemiecki i swoją delegację i zapowiada ciężki kryzys na niemieckim Górnym Śląsku byle tylko nie dopuścić do przyznania wyższego kontyngentu.

Co więcej, Niemcy usiłują **wpłynąć nawet na delegację polską i grożą,** że w razie przyznania Polsce wyższego kontyngentu, śląskie kopalnie niemieckie będą zmuszone **zwolnić jakieś 10.000 robotników,** przedewszystkiem **tych, którzy pochodzą z polskiego Śląska.**

Niemcy rozpuszczają też pogłoski, czemu daje wyraz dzisiejsza prasa niemiecka, że **polski przemysł węglowy godzi się na wywóz 200 000 ton** węgla z polskiego Śląska do Niemiec, co jest **oczywiście nieprawdą.**

Stwierdzić należy, że **pogróżki niemieckie nie mają najmniejszej realnej podstawy.** Należy zważyć, że w razie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, **zwiększy się przecież wywóz do Polski maszyn** i całego szeregu innych wytworów niemieckiego przemysłu, odnośne więc **fabryki niemieckie zwiększą poważnie swą produkcję i zapotrzebowanie węgla.**

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to zwiększenie zapotrzebowania węgla będzie o **wiele większe niż największy nawet** kontyngent, który **Polska mogłaby uzyskać,** t. j. 400 000 ton miesięcznie. Tak więc kopalnie na niemieckim Śląsku **bedą mogły w pełni utrzymać swój obecny stan zatrudnienia,** a węgiel polski zaspokoi tylko ewentualne zwiększenie zapotrzebowania.

Jeżeli Polska uzyska żadany kontyngent, t j 400 000 ton miesięcznie, to będzie mogła ewentualnie **zająć też tych robotników, którzy beda zwolnieni na Śląsku niemieckim,** oraz wobec wysokich cen na węgiel na rynku niemieckim, będzie mogła eksportować na rynki przynoszące stratę, t j na rynki północne. Należy jeszcze raz stanowczo podkreślić, że wszelkie pogróżki ze strony niemieckiej są zupełnie **bezpodstawne.**

Delegacje polska i niemiecka rozpoczęły prace nad traktatem handlowym.

Warszawa, 9 grudnia. *(Wal)* W dniu dzisiejszym odbyło się **pierwsze plenarne posiedzenie polskiej i niemieckiej delegacji do rokowań handlowych** pod przewodnictwem ministra **Twardowskiego.** Następne odbędzie się w nadchodzący wtorek. Zarówno dzisiejsze, jak i wtorkowe posiedzenie poświęcone jest tylko **omówieniu szczegółowego planu prac poszczególnych komisyj.** Prawdopodobnie plan ten ustalony zostanie w przyszłym tygodniu, w takim razie w tymże czasie przystąpionoby już do **merytorycznych rozważań komisyjnych.**

Ks. kardynał Hlond w Wiedniu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 9 grudnia. (S) **W piątek przybył do Wiednia ks. prymas dr. Hlond** w towarzystwie swego sekretarza **Rutkowskiego** i kapelana **Mandelskiego.** Na dworcu oczekiwali dostojnego gościa: **poseł polski w Wiedniu dr. Bader** z członkami poselstwa, **reprezentanci Zakonów OO. Zmartwychwstańców i OO. Salezjanów.**

Jutro wydaje pos. Bader na cześć dostojnika kościoła śniadanie w którem m. in. **weźmie udział również kanclerz Seipel.** Pobyt kardynała Hlonda w Wiedniu obliczony jest na **trzy dni,** poczem ks. kardynał wyruszy w dalszą drogę do Rzymu.

—0—

Przeniesienia i mianowania starostów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 9 grudnia. *(A)* Starosta Hipolit **Niepokójczycki** przeniesiony został z Kowla do **Krzemieńca.** Kierownikiem starostwa **w Kostopolu** mianowany został dotychczasowy referent starostwa w Równem **Jerzy Lisiecki.** Starosta Bronisław **Chodakowski** przeniesiony został z Dubna do **Kowla.** Dotychczasowy kierownik starostwa w Lubomlu Stanisław **Żurakowski** przeniesiony został do służby w urzędzie wojewódzkim **w Łucku.** Ponieważ równocześnie p. Żurakowskiego wybrano burmistrzem miasta Włodzimierza, otrzymał on urlop bezpłatny. Starostę Stanisława **Hawrota** przeniesiono z Tarnobrzega **do Starego Sambora,** starostę Jana **Pawlicę** przeniesiono z Myślenic **do Mielca,** starostę Adolfa **Hanika** przeniesiono z Oświęcimia **do Myślenic,** starostę z Mielca Mieczysława **Zarzeckiego** mianowano radcą urzędu wojewódzkiego w **Krakowie,** starostę dr. Bolesława **Skwarczyńskiego** przeniesiono z Żywca **do Kołomyi.** Kierownikiem starostwa w **Oświęcimiu** mianowano dotychczasowego kierownika starostwa w Bochni **Ludwika de Freidelsburg Freindla.** Dotychczasowy referent starostwa **w Białej** Mieczysław **Ines** mianowany został inspektorem w urzędzie wojewódzkim **w Stanisławowie.**

—0—

Zatarg niemieckiej Rady państwa z rządem.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Berlin, 10 grudnia. Rada państwa ze względu na finansowe położenie krajów związkowych i gmin **odrzuciła przedłożenie rządu o zniżenie podatku od uposażeń z 10 na 9 proc.** Mimo to **rząd Rzeszy obstaje przy tem przedłożeniu.**

Dymisja gabinetu finlandzkiego.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Helsingfors, 10 grudnia. **Socjalistyczny gabinet finlandzki podał się do dymisji** z powodu braku większości dla swych przedłożeń podatkowo-cłowych.

Nowy gabinet estoński.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Tallin, 10 grudnia. Przywódca partji narodowo-demokratycznej **Taenisson utworzył nowy gabinet w Estonji.**

Zatwierdzenie budżetu wydatków Banku Polskiego.

Warszawa, 9 grudnia. *(PAT)* Na posiedzeniu **Rady Banku Polskiego** w dn. 9 b. m. po wysłuchaniu i rozważeniu sprawozdań dyrekcji oraz komisji Rady **zatwierdzono** przedstawiony przez dyrekcję **budżet wydtków na rok 1928** wykazujący w wydatkach **osobowych** sumę **24 mil. zł.** wobec 20¼ w r. b., zaś w wydatkach **rzeczowych 3 i pół mil.** wobec 2 i pół mil. zł. w r. b. **Obniżono o 1% stawki dyskontowe dla weksli zagranicznych** w zależności od stopy dyskontowej danego kraju, **dopuszczono do zastawu następujące papiery:** 4% konwersyjne złotowe listy zastawne poznańskiego ziemstwa kredytowego, 8% pożyczkę stab. miasta Poznania z 1926 r. 8 i 10% złotowe listy zastawne towarzystwa kredytowego miasta Radomia. **W celu uwidocznienia stopniowego wykonywania** planu stabilizacyjnego oraz uwzględnienia zmian dokonanych w statucie Banku ustalono nowy układ bilansów dekadowych. W zebraniu rady brał poraz pierwszy udział nowy członek Rady p. **Devey,** którego prezes banku powitał w imieniu władz banku.

Dział giełdowy.

Kraków, 10 grudnia.

DLA AKCYJ I WALUT TENDENCJA UTRZYMANA.

Dziś w prywatnych obrotach panował na rynku efektów nastrój spokojny. Zainteresowanie minimalne, przy zupełnym prawie braku obrotów. Jedynie na wyższym poziomie utrzymana Elektrownia. Siersza górnicze w większem zaofiarowaniu, więc nieco słabiej. Ruch bardzo mały. Kursy kształtowały się następująco: Zieleniewski 22—22.20, Bank Polski 154—155, Górka 85—86, Siersza górn. 14—14.5, Elektrownia 60.5—61.5, Krakus 32—33, Azot 1.60—1.62, Jaworzno 23.25—23.5 · Lokomotywy 1.90, Dolarówka 66—66.5

Na rynku walut i dewiz tendencja nieco mocniejsza dla dolara got., przy zwiększonem zainteresowaniu. Dewizy bez zmiany. Obroty nieco żywsze. W Krakowie dolar got. 8.88—8.88 1/4, czeki bank. 8.90 1/4—8.90 3/4, w Warszawie dolar 8.87½—8.88, czeki 8.90—8.9045, we Lwowie dolar 8.87½—8.88, czeki 8.90 1/4 do 8.90 3/4, w Katowicach dolar 8.88—8.88½, czeki 8.90—8.90½. Na wszystkich giełdach zainteresowanie dla gotówki dolarowej. Bank Polski bez zmiany

—0—

Giełda wiedeńska.

Wiedeń, 10 grudnia. Doniesienia o silnej tendencji na giełdach berlińskiej i budapeszteńskiej, ożywiły rynek pieniężny wiedeński. Dokonywano obrotów we wszystkich prawie papierach. W dalszym przebiegu tendencja ustaliła się. Zyskały na kursie Rima i Krupp.

Siersza 11.20, Portland 69, Karpaty 29, Galicja 87, Schodnica 10.25, Nafta 38.5, Alpiny 43.1, Galic. Bank Hipot. 1.09, Fanto 8, Zieleniewski 17.8.

Giełda szwajcarska.

Zurych, 10 grudnia (PAT). Zamknięcie. Paryż 20.3425, Londyn 25.28 1/8, N. York 5.1770, Belgja 72.45, Włochy 28.05, Hiszpanja 91.85675, Holandja 209.40, Berlin 123.65, Wiedeń 73, Sztokholm 139.80, Oslo 137.75, Kopenhaga 138.85, Sofja 3.74, Praga 15.35, Warszawa 58.10, Budapeszt 90.65, Białogród 9.125, Ateny 6.90, Bukareszt 3.20, Konstantynopol 2.60, Helsingfors 13.05, Buenos Aires 221.50.



Józef Bem

Według francuskiej litografji Gautiera.

„Ojciec Bem"

Fragment z panoramy J. Styki „Bem w Siedmiogrodzie".



Ku czci wspólnego bohatera.

Kraków, 10 grudnia.

W dniu dzisiejszym w Polsce i równocześnie na Węgrzech odbywają się masowo uroczyste obchody ku czci generała Józfa Bema, który przed 77 laty, dnia 10 grudnia w Aleppo, w Syrji, zakończył życie, spędzone tak górnie w służbie Wolności.

Ostatnia to rocznica, w której zwłoki bohatera z pod Ostrołęki i z Siedmiogrodu spoczywają jeszcze w dalekiej obcej ziemi, w maju bowiem nadchodzącego roku powrócą one do kraju, do tej wolnej Polski, o której wielki kontynuator orlich napoleońskich lotów marzył całe życie i dla której szedł walczyć na obcych frontach, gdzie mógł znaleźć wrogów Polski.

Obchody dzisiejsze są też nietylko uczczeniem pamięci generała Józefa Bema w rocznicę jego zgonu, ale są one niejako wstępem i przygotowaniem do uroczystości powrotu jego szczątków pośmiertnych do ojczystej mogiły.

W Polsce w kilkudziesięciu większych miastach ze stolicą na czele stanęły do dzisiejszych obchodów lokalne komitety ze współudziałem władz wojskowych i cywilnych, by złożyć należny hołd pamięci wodza, który sławę oręża polskiego poniósł w błyskawicach piorunowych zwycięstw na obce ziemie, w dalekie strony. W licznych miasteczkach, gdzie stoją drobne nawet załogi, powstały wojskowe komitety obchodowe, by święcić dzisiejszą rocznicę. I słusznie. Bo ta rocznica — to przedewszystkiem święto armji polskiej, to chwila przypomnienia światu jej orlich tradycyj z tragicznych czasów zmagań narodu, by uratować niepodległość, a chlubą i dumą tych tradycyj jest właśnie generał Bem. Słusznie też uczyniły władze wojskowe inicjując dzisiejsze obchody, bo młody żołnierz polski usłyszy dziś, że armja polska wydała oficera, dla którego ogień armatni był żywiołem, wydała wodza, który stał się dumą i bożyszczem drugiego narodu, wydała bohatera, który zdumiewającemi czynami orężnemi głosił:

„Amor Patriae suprema lex esto".

I słusznie, że w tych obchodach uczestniczy młodzież szkolna. Dowie się ona wiele o tej wprost wyjątkowej w historji postaci, owianej czarem bujnego romantyzmu, o tym straceńcu bitewnym, którego czyny prawie legendarne muszą przemawiać do młodej wyobraźni. I na tym przykładzie zrozumie młodzież, że ze snu budzić ją winny nie triumfy Milcjada, lecz laury Bema, zdobyte przez miłość ojczyzny.

Ale równocześnie z obchodami w Polsce odbywają się dziś w Budapeszcie i w całych Węgrzech, jako narodowe święto, manifestacje i obchody ku czci Bema — bohatera narodowego Węgier i ich wielkiego wodza. Od czasu powstania węgierskiego w r. 1848 Bem otaczany był na Węgrzech czcią, jaką nie może się poszczycić żaden ze swoich w narodzie węgierskim. Po traktacie trianońskim Bem stał się symbolem narodu, tak zgnębionego skutkami wojny, a na tle dzisiejszych dążności wyzwoleńczych Węgier pamięć Bema, jako szermierza ich wolności, nabrała szczególniejszego znaczenia i staje jako promienny krzepiący wskaźnik przy ich dzisiejszym, tak boleśnie przejmującym okrzyku:

Nem! Nem! Soha!

Nie! Nigdy! — przed gwałtem Trianonu!

Dzisiejsze równoczesne obchody na Węgrzech i w Polsce jednocząc oba narody we wspólnym hołdzie, wywołują przypomnienia tych licznych etapów przeszłości, gdy Polacy i Węgrzy szli ramię przy ramieniu przez dzieje, wiekowe zbratanie pieczętując wspólnie przelewaną krwią w służbie Ojczyzny i Wolności. A braterstwo krwi, wyryte w historji ogniem dział Bema, dziś w chwili wielkich przypomnień silniej i żywiej pociągać musi ku sobie serca Polaków i Węgrów i kreśli wskazania na wspólną przyszłość, bo węzły braterstwa uświęcone ofiarą serdecznie oddanej krwi, są silniejsze niż różne chwilowe i przemijające konjunktury polityczne.

Łącząc się dzisiaj z bratnim narodem węgierskim we wspólnym hołdzie dla wspólnego, ich i naszego bohatera, wierzymy gorąco, że glorja wielkiego wodza polskiej artylerji będzie dla armji polskiej świetlanym wzorem ofiarnego oddania się Ojczyźnie w razie potrzeby do ostatniego kresu życia, a dla narodu węgierskiego legendarna aureola szermierza jego Wolności, za wskazaniem tego nigdy nie wątpiącego w lepsze Jutro wodza, zostanie krzepiącem źródłem wiary i siły, by dojść do należnego lepszego Jutra.

Jan Grzywiński.

CYPRJAN NORWID.

BEMA PAMIĘCI ŻAŁOBNY-RAPSOD.

„...Iusiurandum patri datum usque ad hanc diem ita servavi..." **ANNIBAL.**

I.

— Czemu, Cieniu, odjeżdżasz, ręce złamawszy na pancerz,
Przy pochodniach, co skrami grają około twych kolan —?
Miecz wawrzynem zielony i gromnic płakaniem dziś polan,
Rwie się sokół i koń twój podrywa stopę jak tancerz.
— Wieją, wieją proporce i zawiewają na siebie,
Jak namioty ruchome wojsk koczujących po niebie.
Trąby długie we łkaniu aż się zanoszą i znaki
Poklaniają się z góry opuszczonemi skrzydłami,
Jak włóczniami przebite smoki, jaszczury i ptaki..
Jako wiele pomysłów, któreś doścignął włóczniami...

II.

— Idą panny żałobne, jedne, podnosząc ramiona
Ze snopami wonnemi, które wiatu w górze rozrywa;
Drugie, w konchy zbierając łzę, co się z twarzy odrywa,
Inne, drogi szukając, choć przed wiekami zrobiona...
Inne, tłukąc o ziemię wielkie gliniane naczynia,
Czego klekot w pękaniu jeszcze smętności przyczynia.

III.

— Chłopcy biją w topory pobłękitniałe od nieba,
W tarcze rude od świateł biją pachołki służebne,
Przeogromna chorągiew, co się wśród dymów koleba,
Włóczni ostrzem o łuki, rzekłbyś, oparta podniebne..

IV.

— Wchodzą w wąwoz i toną.. wychodzą w światło księżyca
I czernieją na niebie, a blask ich zimny omusnął,
I po ostrzach jak gwiazda spaść niemogąca prześwieca,
Chorał ucichł-był nagle i znów jak fala wyplusnął...

V.

— Dalej — dalej — aż kiedy stoczyć się przyjdzie do grobu
I czeluście zobaczym czarne, co czyha za drogą,
Które aby przesadzić Ludzkość nie znajdzie sposobu,
Włócznią twego rumaka zaprzem jak starą ostrogą..

VI.

— I powieczem korowód, smęcąc ujęte snem grody,
W bramy bijąc urnami, gwizdając w szczerby toporów,
Aż się mury Jerycha porozwalają jak kłody,
Serca zmdlałe ocucą — pleśń z oczu zgarną narody...

. . . .

Dalej — dalej — —

KRONIKA.

Kraków, 10 grudnia.

Na uroczystości węgierkie ku czci gen. Bema.

Z okazji uroczystości ku czci gen. Bema na Węgrzech redakcja „Nowej Reformy" wysłała dziś do Krajowego komitetu obchodów w Budapeszcie następującą depeszę:

„Uczestniczymy gorąco w dzisiejszej uroczystości, z żywą wiarą w lepszą przyszłość narodu węgierskiego".

Równocześnie, jak się dowiadujemy, wysłane zostały z Krakowa do Budapesztu depesze z przyłączeniem się do aktu hołdowniczego Węgier dla bohatera dwóch narodów od tutejszego Towarzystwa polsko-węgierskiego, od Związku legjonistów, od kilku pism tutejszych, od tutejszych członków honorowych Węgierskiego krajowego komitetu obchodów: naczelnego redaktora „Il. Kurjera Codz." Marjana Dąbrowskiego i redaktora „N. Reformy" Jana Grzywińskiego, od konsula węgierskiego p. Marchnickiego i od kolonji węgierskiej.

Prezydjum m. Krakowa wystosowało następującą depeszę:

„Miasto Kraków, w którem generał Józef Bem w swych latach szkolnych czerpał podstawy ideowe do swej przyszłej tak sławnej działal-

WACŁAW GĄSIOROWSKI.

SZARŻA BEMA POD OSTROŁĘKĄ.

W pamiętnej bitwie Ostrołęckiej zdobył nieśmiertelne laury bohater polskiej artylerji, Józef Bem, który straceńczą szarżą artylerji konnej na masowo atakujące kolumny Dybicza, w momencie załamania się frontu polskiego i grożącego armji polskiej katastrofalnego odwrotu, wydarł Rosjanom pewne już, druzgocące zwycięstwo, zatrzymał napór nieprzyjaciela i umożliwił odwrót wojsk polskich w porządku, ratując je przed zniszczeniem.

Ten czyn Bema, nie znajdujący porównania w historji wojen, opisał barwnie piewca ery Napoleońskiej, Wacław Gąsiorowski, w swej historycznej powieści p. t. „Bem". Z opisu tego przytaczamy poniżej następujący fragment:

Słońce zaszło a z niem ostatni błysk nadziei dla Skrzyneckiego, nadziei, której treścią było już nie zmożenie feldmarszałka Dybicza, nie wygranie ostrołęckiej bitwy, lecz zgotowanie mu oporu, lecz wyparcie go za Narew, lecz ocalenie szczątków wojska polskiego przed śmiertelnym pościgiem.

Złamana, podarta na strzępy dywizja Langermana jeszcze próbowała stawić opór, jeszcze usiłowała godzinę klęski opóźnić. Daremnie. Piechota rosyjska, pod osłoną morderczego ognia bateryj nadbrzeżnych, opanowała już część traktu pułtuskiego, już łańcuchem tyraljerów szła, już czyniła miejsce dla gotującej się do przejścia Narwi, kawalerji. Armaty polskie milkły. Tu i ówdzie, sprawione pospiesznie oddziały ułanów i strzelców konnych zrywały się do szarży, lecz podarte, skłębione nieubłaganym miotem kul, ustawały w pół drogi, pierzchały w nieładzie. Tu i ówdzie, zagrzana gorącem wezwaniem, kompanja woltyżerów lub grenadjerów rzucała się na oślep z pochylonemi bagnetami, na bataljon, na pułk, na dywizję, na zdziesiątkowanie, na śmierć niechybną. Były to już konwulsje. Bitwa dosięgała kresu, którego nie mogło uchylić ani męstwo, ani poświęcenie, ani szalona brawura oficerów, ani zapał żołnierzy.

Niebo ciemniało. Krwawa łuna pożarów niszczących Ostrołękę, rozpalała się. Baterje łyskały już ognistemi żądłami.

Skrzynecki trwał na czele resztek ósmego pułku.

On jeden nie stracił przytomności, a raczej on jeden, w obliczu pogromu ją odzyskał. Zimny a czujny, przykładem odwagi świecący, on jeden ogarniał rozpacz położenia. Teraz dopiero miał Skrzynecki, co moment dla otaczającej go garści wycieńczonego wojska znakomity ruch, miał co moment i rozkaz genjalny i słowo krzepkie i moc wodza nad wodzami. I gdyby mu był Gielgud przyprowadził swoją dywizję, gdyby los dał Skrzyneckiemu jedną brygadę, jeden pułk świeży wypoczętej rezerwy — cha, toby z nim cudu dokazał...

Ale i Skrzynecki nie mógł naprawić błędów naczelnego wodza.. ale i Skrzynecki nie zdolen był uchylić klęski, która poczęła się nie z bitwy ostrołęckiej, jeno z całego pasma nieopatrznych, gnuśnych rządów, z lekkomyślnego prowadzenia sławetnej wyprawy na gwardje.

Skrzynecki trwał atoli na stanowisku, trwał, a może kuli szukał, a może okupienia win popełnionych.

Tymczasem ogień karabinowy tyraljerów rosyjskich ustał raptownie a i baterje z rzadka odzywać się zaczęły.

Skrzynecki wpił lunetę w mroki wieczorne i odetchnął.

Czarne pasma piechoty rosyjskiej zwierały się, kupiły przed mostem. Tarabany cichły, miarowy wybijały takt na zbór, na ład...

Więc Dybicz do zaniechania bitwy się gotuje, nareszcie! Teraz jeszcze kilka strzałów pożegnalnych i noc, noc cała wytchnienia, noc cała na zebranie sił, dobycie się z piekielnego zamętu, na cofnięcie się z honorem.

I Skrzynecki już rozkazy wydał, jak woltyżerowie strzelców pieszych mają w pojedynkę rozsypać się półkolem, wyczekać chwili, gdy ostatni bataljon na most wejdzie i jak mają wziąć go na krzyżowy ogień, a jak kompanja saperów do przyczółka mostowego ma się zakraść i, minę prochową założywszy, podpalić go; jak znów inna kompanja saperów most drugi, zniszczony prawie, do reszty zatopi.

Echa tych rozkazów już i o zaciągnięcie wedet nad Narwią jęły się troszczyć i o pogrzebanie poległych i o podwody dla rannych i o furaże i o wyznaczenie obozowiska.

W zmordowane, wyczerpane, potem i krwią oblane niedobitki wojska polskiego otucha wstąpiła. Żołnierz opuszczał do nóg karabin, rozpaloną lufę na przedramieniu opierał i chłodził spieczone usta wilgotną ziemią.

Skrzynecki czuwał z okiem zapartem na poruszających się leniwie czworobokach piechoty rosyjskiej, czuwał i czekał.

Naraz, ponad trawionemi pożogą domostwami Ostrołęki, snop iskier trysnął w niebiosa a za nim legjon płomiennych języków ślizgnął się ku górze i buchnął czerwonem światłem. Wieża ostrołęckiego kościoła stanęła w ogniu.

Wódz naczelny, oślepiony blaskiem, który zalał oba brzegi Narwi, zmrużył na mgnienie powieki, gdy je rozwarł, już sto armat ryknęło, już chmura ołowiu i żelaza dosięgnęła, rojących o spoczynku, żołnierzy Skrzyneckiego.

Piechota rosyjska równocześnie drgnęła i jęła następować pełnym frontem.

Skrzyneckiemu krew uderzyła do głowy. Chciał głosu dobyć, zawołać na oficerów, na żołnierzy, by za krze, za poszycie zagajnika się cofali — nie mógł. A czarne czworoboki szły nieubłaganie miarowym krokiem ku polanom, wyżeranym przez armaty, ku ostatniej pozycji naczelnego wodza.

Od strony zagajnika kilkanaście bębnów zadudniło żałośnie. Jakaś, zasobniejsza w amunicję kompanja usiłowała nierównem trzaskaniem kilkudziesięciu karabinów dotrzymać placu gromom działowym. Tuż w pobliżu Skrzyneckiego rozległ się młody, hardy okrzyk: „Naprzód, za mną!" lecz nim przebrzmiał, nim dosięgnął tych, których wołał, już zmieszał się ze złomami granatu i z pyłem wypryśniętej ziemi.

Zresztą niemoc okrutna owładnęła obrońców prawego brzegu Narwi. Wyrok nieubłagany zapadł. Żaden rozkaz, żaden ruch nie oddali go,

Decyzja rządu w sprawie podwyżki pensyj urzędniczych zapadnie przed Bożem Narodzeniem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 grudnia. Minister skarbu **Czechowicz** przyjął wczoraj na audjencji **delegację komitetu wykonawczego kongresu zrzeszenia pracowników państwowych i samorządowych.**

Minister zapewnił delegację, że **kwestja poprawy upcsażeń** funkcjonarjuszy państwowych **pccząwszy od 1 stycznia 1928 roku** będzie **przedmiotem rozważań rządu** na najbliższych obradach rady ministrów. Rząd zdaje sobie sprawę **z ciężkiego położenia pracowników państwowych** i to zarówno **czynnych jak i emerytów.**

Decyzja rządu zapadnie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

—0—

Pojawienie się wielkiej komety.

Z krakowskiego obserwatorjum astronomicznego otrzymujemy następujący komunikat:

Na południowej półkuli nieba ukazała się **jasna kometa o głowie drugiej wielkości gwiazdowej,** z warkoczem długości około 3 stopni. Kometa porusza się obecnie ku słońcu **w kierunku ku północnej półkuli nieba,** a więc **będzie zapewne widzialną i w naszych szerokościach geograficznych.**

Od nazwisk swych odkrywców, jednego w Australji, drugiego w La Plata, kometa **otrzymała nazwę Skjellerup-Maristany.** Istnieje jednakowoż **przypuszczenie, że jest ona identyczną z kometą De Vico,** która świeciła **w roku 1846.**

Uroczyste poświęcenie krakowskiego Oddziału Państw. Banku Rolnego.

(w) Dziś o godzinie 12 w południe odbyło się uroczyste poświęcenie nowo otwartego przez rząd Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Krakowie. Biura banku mieszczą się w dawnym lokalu Banku Krajowego, w gmachu Małopolskiego Tow. Rolniczego przy placu Szczepańskim.

W uroczystości wziął udział w imieniu rządu minister reform rolnych, dr. Staniewicz. Ponadto przybyli z Warszawy: prezes Rady nadzorczej Banku Rolnego, Ludkiewicz, naczelny dyrektor Banku, Staniszewski, oraz członkowie dyrekcji centralnej, pp.: Chmielewski i Rachwał. Miejscowy świat oficjalny reprezentowany był bardzo licznie. Obecni byli przedstawiciele władz rządowych z wojewodą Darowskim na czele, prezydent miasta Rolle, płk. Bolesławicz w imieniu dowódcy korpusu krakowskiego gen. Wróblewskiego, dalej przedstawiciele nauki z prezesem Akademji Umiejętności, drem Rozwadowskim, dyrektorowie wszystkich banków krakowskich, oraz instytucyj handlowo-przemysłowych, reprezentanci sfer gospodarczych, rolniczych województwa krakowskiego i t. d., a wkońcu cały personal banku.

Aktu poświęcenia dokonał książę Metropolita Sapieha, który następnie życzył nowej instytucji błogosławieństwa Bożego w jej służbie dla dobra i wielkości Ojczynzy. Z kolei przemawiali: dyrektor Staniszewski i dyrektor oddziału krakowskiego, Jabłonowski, poczem p. Seweryn Dolański, przemawiający w imieniu Zrzeszenia samorządów powiatowych i Małopolskiego Tow. Rolniczego, wygłosił dłuższy referat na temat zadań krakowskiego oddziału Banku Rolnego. Na tem uroczystość się zakończyła.

P. minister Staniewicz zwiedził następnie boura banku, poczem o godz. 1 po południu podejmowany był śniadaniem, wydanem na jego cześć przez dyrekcję banku w salonach Starego Teatru.

—0—

Piestrzyński, dyrektor departamentu zdrowia w min. spraw wewn., pełniący obecnie funkcje prezesa.

KONCERT SŁYNNEGO UCZONEGO EINSTEINA. Prof. Albert Einstein wystąpił w Berlinie na koncercie na rzecz starców żydowskich. Prof. Einstein wywołał swą grą na skrzypcach zachwyt, a całe audytorjum długotrwałemi oklaskami dziękowało mistrzowi za piękny koncert. Recenzje muzyczne bardzo pochlebnie wyrażają się o grze prof. Einsteina.

Z sali sądowej.

POWTÓRNY WYROK ŚMIERCI NA MORDERCĘ DZIADONIA.

W Nowym Sączu po rozprawie przed przysięgłymi skazał trybunał oskarżonego, wielokrotnego mordercę, Jana Dziadonia, na karę śmierci przez powieszenie.

Oskarżony odpowiadał tylko za zamordowanie syna handlarza Zellingera, gdyż za zamordowanie swego kuzyna Mierzyńskiego, pełnienie służby szpiegowskiej na rzecz Sowietów, udział w bandach dywersyjnych, odpowiadać będzie przed sądem we Wilejce, dokąd obecnie zostanie odstawiony.

Rozprawa w Nowym Sączu odbyła się skutkiem decyzji Sądu Najwyższego, która zniosła poprzednio wydany wyrok śmierci i nakazała zbadanie stanu umysłowego oskarżonego. Wobec tego, że psychjatrzy uznali Dziadonia za umysłowo zdrowego, tenże stanął ponownie przed sądem.

Przy rozprawie Dziadoń symulował obłąkanego, odpowiadając na wszystkie pytanai, że nie pamięta.

Rozprawa jednak dostarczyła niezbitych dowodów, że Dziadoń popełnił kilka morderstw z wyrafinowaną premedytacją i okrucieństwem.

ności, łączy się ze stolicą Węgier w hołdzie dzisiejszym dla wspólnego bohatera obu bratnich narodów.

Prezydjum miasta Krakowa: Rolle, Ostrowski, Sare, Schneider, Wielgus".

—oSo—

ZE SPRAW MIEJSKICH. W dniu 9 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prez. Rollego posiedzenie połączonych sekcyj: skarbowej i prawniczej, Rady miejskiej, na którem wiceprez. dr. Wielgus przedstawił sprawę pożyczki, zaciągniętej w Banku Gospodarstwa Krajowego w kwocie 4,000.000 zł., oraz sprawę waloryzacji pożyczki 28,000.000 kor., zaciągniętych w Boden-Credit-Anstalt w Wiedniu. Wkońcu uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie wykreślenia prawa zastawu z realności miejskiej 87 Dz. VII. będącej własnością Stowarzyszenia Zakładu dla sierót izraelickich, oraz sprawę objęcia poręki przez gminę miasta Krakowa do wysokości 50.000 zł. za zobowiązania Zgromadzenia Braci Albertynów z tytułu udzielonego kredytu dla hurtowni soli.

BIURO INFORMACYJNE na głównym dworcu kolejowym w Krakowie udziela od godz. 8 rano do 8 wieczorem wszelkich informacyj, dotyczących wyjazdów do miejscowości kuracyjnych, klimatycznych, uzdrowisk, posiadając najświeższy materjał informacyjny na nadchodzący zimowy sezon, podając adresy i ceny pierwszorzędnych hoteli, sanatorjów, pensjonatów, miejscowości tak polskich, jak i zagranicznych.

ZUCHWAŁY NAPAD. Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy napadli na Antoniego Czubka, 38 lat liczącego, którego ugodzili nożem w rękę, przyczem odebrali mu zarobioną gotówkę. Po założeniu opatrunku, lekarz dyżurny Pogotowia polecił Czubka opiece domowej.

NABIŁ SIĘ NA NÓŻ TURECKI. Józefowi Piórkowi polecono znieść ze strychu domu przy ul. Królowej Jadwigi starą zbroję. W myśl polecenia, Piórko załadował zbroję do plecaka. Kiedy Piórko zeszedł ze strychu i wyszedł na podwórze tego domu, skutkiem pośliźnięcia przewrócił się, przyczem nadział się na zardzewiały nóż turecki, znajdujący się między zbroją w plecaku. Do nieszczęśliwego zawezwano lekarza, dra Bociańskiego, który udzielił mu pierwszej pomocy lekarskiej, poczem Pogotowie ratunkowe przewiozło Piórkę do szpitala.

POZBAWILI GO ROWERU. W lokalu Związku robotniczego nieznani sprawcy skradli sekretarzowi tegoż Związku, Mieczysławowi Sobierańskiemu, rower, wartości 200 zł.

PRZYGODA TARNOWIANINA NA BRUKU KRAKOWSKIM. Aleksandrowi Kotwisowi, przyjezdnemu z Tarnowa, skradziono w poczekalni krakowskiego dworca kolejowego portfel z 25 zł.

—0—

Z kraju i ze świata.

ZJAZD LEGJONISTÓW W WARSZAWIE. W ubiegły czwartek 8 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie plenarne Zarządu głównego Związku Legjonistów, na które przybyli delegaci okręgów wojewódzkich i prowincjonalnych z Krakowa, Lwowa, Wilna, Poznania, Lublina, Kielc, Torunia, Białegostoku, Dąbrowy Górniczej i innych miejscowości. W dłuższym referacie b. prezes, płk. Sławek, przedstawił ogólną sytuację obecną w Polsce i zadania Związku legjonistów w pracy nad umocnieniem bytu państwowego. Przedłożone następnie sprawozdania z poszczególnych okręgów stwierdziły poważny rozwój Związku i wydatną współpracę organizacji w dziedzinie życia państwowego, działalności samopomocowej i gospodarczej. Obradom przewodniczył ppłk. rez. dr.

nie osłabi, nie umniejszy. Czy tu, czy o tysiąc kroków dalej lub bliżej, jeden los, jedna śmierć, jedna mogiła.

Wtem, od prawego skrzydła Skrzyneckiego, zerwał się szalony tentent i łomot żelaza i runął wprost na czoło piechoty, długim, poskręcanym wężem.

— Kawalerja! Ulani! Strzelcy! Nasi! — rozległy się bezładne okrzyki.

Skrzynecki porwał za lunetę. Śród kłębów dymu, przed linją nadchodzącego czworoboku rosyjskiego, szarżował oddział kawalerji dwójkami, pędził w lewo, na oślep, ku pagórkowi...

Wódz naczelny jeszcze nie ogarnął, coby to mógł być za szwadron, co za pułk, ani co jego naczelnik zamierzał, czy atakował, czy uchodził, czy był to poryw męstwa nad męstwami, czy hasło do popłochu — gdy naraz oddział ten stanął jak wryty, zaszamotał się, chrapnął trąbkami i rzygnął dwunastu paszczami dział w sam środek czworoboku

Skrzyneckiemu w oczach pociemniało. Toć sen, sen mamiący przeżywał, toć mara złośliwa opanowała go i łudziła w momencie ostatnim, w chwili, gdy wieża ostrołęcka płonęła, niby gromnica, nad ciałem konającej sprawy.

Tymczasem nieznana, tajemnicza artylerja już po raz piąty i szósty morderczą dała salwę i salwę bezkarną, bo działa rosyjskie niosły ponad nią, bo nie zdążyły rozeznać niespodziewanego przeciwnika, bo pasma własnej ich piechoty były tej nieznanej artylerji tarczą.

Czworoboki po trzykroć zdołały się zewrzeć, zeszlusować, zemknąć i rzucić naprzód, lecz wnet potargane, rozdarte ustawały, łamały się.

Pahlen kazał bębnić na odwrót. Piechota cofnęła się za nasyp gościńca. Baterje Dybicza wzięła na cel. Lecz jednocześnie tajemnicza artylerja już się oprzęgła, już mlasnęła batami i już na prawą stronę pozycji Skrzyneckiego, ku Omulewowi, pomknęła i w chwili, kiedy baterje feldmarszałka ryły kartaczami opustoszałe już stanowisko tajemniczej artylerji, ta, z przeciwnej strony, nowe hekatomby wybierać zaczęła.

Bitwa w oka mgnieniu przeszła w pojedynek armat. W pojedynek, dający niezawodną z pozoru przewagę dziesięćkroć liczniejszym baterjom feldmarszałka, baterjom, bądź na szańcu przedmostowym ustawionym, bądź zatoczonym na górujący nad prawym brzegiem, lewy brzeg rzeki i silnemi przedpierścieniami osłonionym. A jednak, już po kilkunastu minutach, piechota rosyjska jęła cofać się pośpiesznie za rzekę, a jednak ogień działowy Dybicza słabł, tracił na mocy, na liczbie głosów piekielnego chóru i coraz wolniejsze wybijał akordy.

Ale bo też istne licho dowodzić musiało dwunastu armatami tajemniczej artylerji na prawym brzegu. Armaty te bowiem, miast, według wojskowej sztuki, rozeprzeć się na pozycji i strzelać raz za razem czwórkami czy pełnym szeregiem, czy kolejno uderzać a cel rychtować, pędziły z krańca linji bojowej na kraniec, dzieliły się, rozpadały na dzwona, ziały pociskami i ze wzgórza piaszczystego i z poza wikliny nadbrzeżnej i z pod zagajnika, raz w środek mostu, raz w baterje, raz zdala i na ostre przez metal, a raz tuż, rykoszetowemi strzały.

Napróżno baterje Dybicza czaiły się na tajemniczego napastnika, daremnie czyhały z zapalonemi lontami, aby go wypatrzeć, aby go zadławić. Napastnik w oczach ginął i, gdy go szukano lunetami a granatami macano w wiklinie, on pluł z pod lasku, gdy ku laskowi nawracano silnie działowe, on już w wiklinie, z przeciwnej strony, odprzodkował armaty.

Niedobitki wojska polskiego, kupiące się przy Skrzyneckim, drgnęły i huknęły szalonem wiwatem, ku pędzącej znów, tuż przed ich frontem, artylerji.

— Gwardjacka baterja! — zakrzyknięto w szeregach — Bem! Bem! — podchwycili adjutanci.

— Wiwat Bem!

Baterja na podziękowanie, zdarła konie, zakręciła i niemal między arjergardą tyraljerów rosyjskich zatoczyła armaty.

Tyraljerzy rzucili się na kanonierów... Wszczął się zgiełk. Skrzynecki skoczył z piechotą na odsiecz, lecz, nim dosięgnął utarczki, już zabrzmiał stalowy głos:

— Czternasty stopień! Z rykoszetu ceelpal!!

Baterja ryknęła. Stado kartaczy wyrwało się ze śpiżowych gardzieli i bluznęło między tyraljerów...

Szczątki arjergardy potoczyły się ku mostowi.

Skrzynecki dopadł baterji.

— Bem! Gdzie Bem! Podpułkowniku, okryłeś się chwałą! Ocaliłeś nas!! Patrz, tam na lewo, za mokradłami, tam zatocz, tu nie wytrzymasz!...

Mała, zgarbiona figurka Bema, za całą odpowiedź, pochyliła się na koniu ku trębaczom. Trąbki chrapnęły dyszkantem, kanonierzy zarzucili łożyska na haki przodków, baterja ruszyła...

Wódz naczelny zdumiał się takiej sprawności. Ale nim się zorjentował, czyli Bem dobrze rozkaz pojął, baterja gwardjacka już na przyczółku mostowym, a więc na sto kroków od bagnetów Pahlena, rychtowała armaty...

— Niekarność — samowola! — mruknął do siebie Skrzynecki. Hej tam, — mości... adjutancie!...

— Saperzy pod mostem!

— Ruszaj do podpułkownika Bema z nominacją na pułkownika!

Adjutant śmignął do przyczółka.

— Podpułkownik Bem! Gdzie podpułkownik? Rozkaz wodza — nawoływał gorączkowo adjutant, kołując za armatami.

— Czego do stu piorunów?

— Wódz naczelny mianuje cię pułkownikiem!

— Precz stąd! Nie przeszkadzaj! Orlikowski pół baterją zaczynaj! Ceeel!... Al.. Dobra nasza! Jabłonowski, zakładaj przodki!... Pół baterja wysuwki do ośmnastej linji!... Ceeel! Al!...

Armaty umilkły nad brzegami Narwi. Łuna ponad Ostrołęką ciemniała, gasła. Dudnienie tarabanów i zawodzenie trąbek uciszyło trzask karabinów.

Bitwa była skończona.

Wódz naczelny ściskał gorąco Bema.

— Tyś ocalił nas, tyś, pułkowniku, uchronił od klęski nad klęskami!

—0—

Tajemnica Stanisława Brzozowskiego dotąd okryta mrokiem tajemnicy.

Wyjaśnienia Burcewa nie usuwają wstydliwości.

Z Warszawy telefonują nam: W dniu wczorajszym kilku dziennikarzy warszawskich **udało się do Burcewa**, w celu usłyszenia od niego **niektórych szczegółów, dotyczących głośnej i tragicznej sprawy Stanisława Brzozowskiego**, głośnego filozofa polskiego, **stojącego pod podejrzeniem pozostawania na usługach ochrany carskiej.**

Burcew przebywał — jak wiadomo — w okresie procesu Brzozowskiego w Galicji, wezwany **jako świadek do procesu politycznego Borowskiej**, późniejszej zabójczyni dra Lewickiego.

W odpowiedzi na zadane sobie pytania oświadczył Burcew, że **głównym rewelatorem w sprawie Brzozowskiego był Bakaj**. Zgłosił się on do Burcewa w redakcji „Byłoje" w Petersburgu, gdzie **wręczył mu notatki o prowokatorach**, służących równocześnie partjom „polityoznym i ochranie carskiej. **Wśród tych nazwisk znajdowało się też 50 nazwisk polskich**, między temi zaś nazwiskami **miało się znajdować i nazwisko Brzozowskiego.** To był początek sprawy. Równocześnie **Burcew dowiedział się od niejakiego Abramowicza**, że Brzozowski jest wybitnym literatem polskim.

W roku 1917 w Moskwie zgłosił się do Burcewa były naczelnik warszawskiej ochrany Petersen i kiedy mówiono o innych sprawach, Burcew zadał mu pytanie w tym kierunku, czy **Brzozowski stał istotnie na usługach ochrany.**

Wówczas Petersen określił sprawę w ten sposób: **„Brzozowski nie denuncjował poszczególnych osób, tylko dawał ogólne oświetlenia co do prądów, panujących w umysłowości polskiej. Dawał te objaśnienia co pewien czas, ale nie bezpłatnie".**

Co do kwoty, jaką miał za to otrzymywać Brzozowski zachodzą **dziwne wątpliwości**. W swoim czasie jeszcze przed wojną mówiono o 250 rublach, później o 150, a nawet 50. Wczoraj Burcew oświadczył, że o ile pamięta, pensja Brzozowskiego wynosiła **„75 rubli czy coś takiego".**

Jak się okazuje z rozmowy z Burcewem **Bakaj**, właściwy sprawca ataków na Brzozowskiego **mieszka obecnie we Francji,** jest obywatelem francuskim i pracuje tam jako inżynier.

Kiedy w swoim czasie Brzozowski wystosował do Paryża list na ręce Burcewa z zawiadomieniem, że **domaga się sądu nad sobą z powodu rewelacyj Bakaja, Burcew zakrywszy podpis pokazał ten list Bakajowi** i kazał mu zgadnąć **czyje to pismo.** Jak wiadomo, Bakaj miał możność widywania w ochranie carskiej rozmaitego rodzaju pism prowokatorów. Po długim namyśle, bo po 5 minutach, Bakaj miał odpowiedzieć: **„Brzozowskiego".**

Twierdzenia jednak Burcewa zostały wczoraj zakwestjonowane przez dziennikarzy warszawskich, a na zastrzeżenia przez nich wyrażone **Burcew nie umiał dać odpowiedzi.** Literaci i dziennikarze warszawscy rozeszli się wskutek tego z tem przekonaniem, że sprawa Stanisława Brzozowskiego jest w dalszym ciągu niewyjaśniona i powinna być wszczęta na nowo.

—o—

Sensacyjne zeznanie barona Hahna.

Z Warszawy telefonują:

W dniu wczorajszym **przewieziono barona Hahna z urzędu śledczego**, gdzie dotychczas przebywał, **do aresztów centralnych.**

Hr. Jarosław Potocki został wypuszczony na wolność po 24 godzinach przebywania w areszcie.

Baron Hahn złożył u sędziego śledczego następujące **niesłychanie ciekawe zeznania:**

Nazywa się Edmund Paweł baron Hahn. **Jest synem ordynata Teodora Hahna** i wyznawcą kościoła kalwińskiego.

W roku 1919 **walczy Hahn o wyzwolenie Łotwy**, jako dowódca oddziału. Przy zajęciu miasta Tulsen **kazał rozstrzelać wszystkich jeńców bolszewickich** wraz z komisarzami. Jego bezwzględne postępowanie zyskało mu u łotyszów bolszewików przydomek **„barbarzyńskiego przywódcy".** W marcu 1919 roku, gdy po powstaniu utworzył się na Łotwie rząd kompromisowy, baron Hahn nie chciał z nim współdziałać **i udaje się do Berlina, gdzie jest członkiem komisji aljanckiej.** W lipcu tegoż roku prosi o dymisję, pozostając **członkiem komisji kontrolnej**, której przewodniczącym był generał angielski.

W tymże roku **jest już przy boku Denikina**, w którego armji pełni funkcje oficera do szczególnych poruczeń. W tym czasie odbywa podróże po Serbji, Rumunji, Turcji i Bułgarji.

Po upadku armji Denikina **wraca do Rosji** i wstępuje do 12 pułku huzarów gen. Wrangla. Po rozbiciu Wrangla udaje się do Konstantynopola, Rzymu i na Rivierę, a następnie do Berlina, gdzie wypłacono mu część należytości za stracone majątki.

W roku 1921 udaje się z Berlina do Polski. W drodze w korytarzu pomorskim zostaje zatrzymany przez wywiadowców niemieckiej policji politycznej i zawrócony do Berlina. Tu **zażądano od niego złożenia deklaracji, że bawił w Niemczech nie z pobudek politycznych** i że nie ma zamiaru jechać do Polski. Po złożeniu deklaracji Hahn **wyjechał do Wilna i na kresy**, gdzie prowadzi interesy handlowe. Potem udaje się do Włoch, zajmuje się **importem węgla polskiego** i towarów kolonjalnych przez Triest. W tym czasie następuje po powstaniu gabinetu Grabskiego jego **katastrofa osobista i wspólników.** Wskutek strat na dolarze bankrutują jego wspólnicy **Lambert i Krzysiak oraz Bank Rolniczo-Przemysłowy w Wilnie.** Także na interesach jakie prowadził na Górnym Śląsku, gdzie przedstawicielem jego był Bronisław Baczyński, były konsul w Moskwie, Hahn dużo traci. Z posiadanego pod Brześciem majątku, wynoszącego 900 dziesięcin, wywłaszczono go z 800 dziesięcin, resztę sprzedaje.

Do winy Hahn nie przyznaje się. Twierdzi, że hr. Potocki miał różne długi honorowe i prosił go o wskazanie źródeł skąd mógłby pożyczyć odpowiednie sumy na pokrycie długów. W ten sposób została dokonana transakcja z lasem między nimi. Natomiast **hr. Potocki twierdzi, że został naciągnięty przez Hahna na 800.000 złotych.** Sprawa wciąż jeszcze jest przedmiotem olbrzymiej sensacji nietylko ze względu na osoby wchodzące w tej chwili w grę, ale też ze względu na **bardzo szerokie koła**, które osobiście stykały się z rozmaitemi sferami, pod którymi oprócz nazwiska Hahna i do pewnego stopnia figuruje jako żyrant i nazwisko hr. Potockiego.

Czarująca książka.

(Jan Parandowski: „Dwie wiosny" Lwów — Warszawa — Kraków. Wydawnictwo Zakładu Nar. Im. Ossolińskich. Okładkę projektował Tad. Gronowski).

Autor znakomitej „Mitologji", wyjątkowej nietylko u nas, ale w zestawieniu z obcą literaturą, łączącej głęboką wiedzę z świetnym talentem pisarskim, Jan Parandowski dał nam nową książkę: „Dwie wiosny" — książkę czarującą!

Są to swobodne notatki z podróży do ziemi świętej naszej kultury, do Grecji i Włoch, jak nas informuje autor w przedmowie.

Spisanie wrażeń z podróży, już z perspektywy czasu, odmaterjalizowało je, przesunęło w kraj marzeń, w sferę poezji. Bo też autor jest czystej krwi poetą, mistrzem języka i kompozycji Wartości słowa i przejrzystości budowy uczył się od Greków, Rzymian i Francuzów. Pisze z poczuciem pełnej odpowiedzialności, mimo że zdawaćby się mogło, iż zdanie po zdaniu płynie mu z pod pióra lekko, beztrosko. Zdania jasne i krótkie, jakby mierzone oddechem heksametru. Kompozycja jasnością swą bijąca w oczy. Rozdziały, tworzące całość, budowane są, jakby w cyklu sonetów i niemal w każdym z poszczególnych odcinków prozy, nawet ilością wierszy niewiele odbiegających od sakramentalnej czternastki sonetu — znajdujemy mistrzowską pointę. Stoją te prozo-sonety obok siebie, jak kolumny Partenonu, każda z pointą-głowicą, podtrzymując łączące je w całość szczytowe wiązania końcowej pointy rozdziału.

Autor, którego największą miłością i najpiękniejszem marzeniem od lat chłopięcych była „święta" Grecja, dotknął żywą stopą jej ziemi, ziemi cmentarnych tysiącleci. — I oto Grecja zmartwychwstała w jego sercu. Przeczulone miłością oczy wyczarowały z ziemi, morza, nieba i z żywych kamieni dawną, wielką Grecję. Przewrażliwione uszy wysnuwały z szeptu traw, z szmeru wód i szelestu wiatru, owijającego się pieściwie wokół marmurowych kolumn — głosy i słowa, które lecąc jako klucze żórawi od wieków nad światem ducha, wchłonęły ongiś w siebie rytm fali szafirowych mórz, mądrość i słońce duszy greckiej.

Tyle jest w tej książce radości słonecznej — jakże niestety dalekiej od nas — że dziwne zdaje się, iż napisał ją człowiek, z pod smutnego nieba północy, gdzie niema słońca i wina. Ale na wyprawę po złote runo nie ruszył z pod smutnego nieba z próżnemi rękami: „Od mogił Warny, Cecory i Chocimia, od kurhanów Dzikich Pól, od wszystkich okopów Zachodu — pozdrawiał promienne słońce Temistoklesa: Salaminę, bo na jej wodach rozstrzygnęły się kiedyś ich i nasze losy".

Autor prowadzi nas szlakiem bajki Egejskiego „arcymorza" ku Atenom, skąd wstępujemy na Akropolis, „stolicę niebieską". Dalej „drogą mistyczną" ku Eleusis, ku „złotym Mykenom" do Delf, do Olimpji na równie Kladeosu, przez Tajget do Sparty nad łożysko Eurotasu. Ostatnie dwa rozdziały „Wyspa słońca" i „Dom nad winnicą", to wspomnienia z pobytu autora na Sycylji i Capri.

I nigdzie nie jesteśmy sami. Idziemy w radosnym pochodzie bogów i ludzi dawnej, żywej Grecji, którym przyglądamy się rozkochanym, ale jakże przenikliwym wzrokiem autora. „Znawcy" i „wtajemniczeni" zauważą kiedy autor oświetla jakąś sprawę swoiście, czasem po raz pierwszy wogóle.

Cokolwiekby o „Dwu wiosnach" napisać, będzie to wszystko zamało. Jedno pewne, że żadna książka nie zbliży tak serca czytelnika do kultury starożytnej, jak ta „Pieśń nad pieśniami" o ziemi Grecji i Rzymu i nie wyobrażam sobie pominięcia jej (w wyjątkach) w gimnazjum klasycznem. Jest w tej książce słoneczne piękno, mądrość i głęboka miłość. Jak świetnym pisarzem jest Parandowski i jakim artystą niech świadczy wyjątek z rozdziału „Wyspa słońca", powitanie słońca u portowej grobli Palermo.

„Świt srebrzył niebo u samej podstawy, tam gdzie dno styka się z morzem. Białość wynikającego dnia zwolna się rozszerzała. Na perłowych wodach kładły się opalowe plamy, z początku oddzielnie, później zaczęły się wzajemnie szukać, zbierać, zlewać. Ciemne i fijoletowe pręgi, które jeszcze tu i ówdzie rozmierzały obszar morza na zacienione pola, znikały. Krańce widnokręgu żółkły i połyskiwały jak kość słoniowa. Pierwsze promienie wschodu zróżowiły wodę i niebo. Gdy zaś całą przestrzeń okrył szkarłat, otwarły się bramy dnia i na próg sklepienia wschał majestat Heljosa. Boskie dłonie rozrzucały światło na wszystkie strony, z każdego palca tryskały długie złote ognie. Dalekie strzały goniły uciekającą ciemność. Zgrzybiały, od dawna już posiwiały mrok, oddawał w popłochu skradziony morzu lazur, niebu błękit. Powietrze stało się czyste jak djament.

Nie było wątpliwości: dobijaliśmy do wyspy Słońca. „Dalej — mówiła przecież Kirke — trafisz na ostrów Trynakję. Tam na łące pasą się stada Heljosa. Czuwają nad niemi dwie nimfy: Lampecja i Faetuza". Panna Błyszcząca i panna Świetlista odprowadziły właśnie do obór boskie trzody i widać jeszcze po niebie białe motki wełny, co zatrzymały się w biegu pośród krzewów gwiazd".

Z takich „wyjątków" składa się cała książka Parandowskiego, wzbogacająca znakomicie i wyjątkowo tym arcyklejnotem skarbiec prozy polskiej.

Józef Al. Gałuszka.

Zapiski literackie.

DZIEŁA KAROLA DICKENSA.

— „Klub Pickwicka". T. I—II. (Wydawnictwo Gutenberga. Warszawa).

Nakładem Wydawnictwa Gutenberga w Warszawie ukazało się w przekładzie polskim słynne dzieło Dickensa: „Klub Pickwicka", jako pierwsze w szeregu zapowiedzianych nowych wydań znakomitych dzieł świetnego pisarza Anglji Wydawnictwem dzieł Dickensa kieruje znany literat warszawski p. Wilam Horzyca. Pierwszy tom „Klub Pickwicka" poprzedza zwięzły a instruktywny wstęp prof. Uniwersytetu warsz. dra Andrzeja Tretiaka. Obecny przekład jest znacznem uzupełnieniem dawniejszego tłumaczenia, dokonanego przez Włodz. Górskiego, w którym jednak były znaczne luki i pominięcia, obecnie uwzględnione w tłumaczeniu pp. Zofji i Wiktora Popławskich.

„Klub Pickwicka", jak wszystkie zapowiedziane dzieła Dickensa, ukazał się w podwójnem wydaniu nieoprawnem i oprawnem ozdobnem. W tem drugiem wydaniu każdy tom jest cały oprawny w barwne płótno ze złotemi, wysokiej artystycznej wartości ozdobami na przodzie i grzbiecie książki. Papier tego wydania jest bezdrzewny, druk doskonały. Wszystkie tomy są bogato ilustrowane i razem stworzą bardzo piękną pod względem wydawniczym całość.

Wielbiciele oryginalnego talentu wielkiego humorysty, którego żywa tradycja nie zamilknęła jeszcze w czytelnickich kołach, ucieszą się szczerze z powodu ukazania się tego nowego pięknego wydania dzieł Dickensa.

NOWOŚCI WYDAWNICZE „ROJU".

— Artur Schnitzler: „Gra o brzasku". Tow. Wyd. „Rój".

Bohater tej powieści, oficer kasowy austrjacki, napróżno przez całą noc wyczekuje na obiecaną przez przyjaciela sumę, która ma pokryć niedobór kasowy. O brzasku odbiera sobie życie na 10 minut przed nadejściem wybawiciela.

Powieść zwarcie i spoiście skonstruowana, obfituje w momenty wysoce dramatyczne, w których nieubłagany skalpel autora dokonywuje na duszy ludzkiej mistrzowskiej wiwisekcji. Jeden tylko Zweig z pośród pisarzy całego świata może się równać ze Schnitzlerem w tej umiejętności analizy.

— Stefan Zweig: „Pierwsze przeżycie". — Tow. Wyd. „Rój". Str. 232.

Te cztery opowiadania są spięte nicią przewodnią niby cztery szlachetne kamienie jednolitą sprawą: pierwsze drgnienia miłosne w młodych duszach — oto treść książki. Jest ona przesycona uczuciem, niby majowa noc drży w niej dynamika przeżyć subtelnych, a o tak potężnej, głębokiej, bolesnej skali odczuwań... Jest to również „Amok" — tan szalony tłukącego się w piersi serca — któremu ulegał choć raz w życiu każdy z nas.

— „Z motyką na słońce". Tow. Wyd. „Rój". Jest to zbiorowy tom wybranych pisarzy sowieckich Romanowa, Bibika, Swierkowa, Katajewa, Zajaćkiego i Aleks. Tołstoja. Tom zbiorowy innych siedmiu sowieckich pisarzy p. t. „Ludzie jaskiniowi" wywołał szerokie echo w prasie polskiej. „Z motyką na słońce" zawiera materjał nie mniej rewelacyjny.

Mahatma Gandi

apostoł niepodległych Indyj.

Zbytecznem chyba byłoby rozwodzić się jeszcze raz nad tem, jak kapitalną rolę w życiu państwowem całego Imperjum Wielkobrytyjskiego odgrywa ta olbrzymia połać ziemi azjatyckiej, tłumaczyć, czemu tak zazdrośnie i czujnie strzeże jej Londyn. Ewentualność usamodzielnienia się Indyj stanowi dziś głęboką troskę każdego angielskiego polityka, zdającego sobie sprawę z postępów, które ruch wyzwoleńczy poczynił ostatniemi czasy wśród ludności tubylczej. Myśl o zrzuceniu jarzma obcego, kiełkowała wprawdzie już w ubiegłem stuleciu i przybierała nawet kształty zbrojnych powstań, tłumionych z całą bezwzględnością, ale, właściwie mówiąc, patrjotyczne hasło: „Indje dla Hindusów", stało się popularnem w szerokich masach dopiero po r. 1919. Podczas ostatniej bowiem wojny światowej walczyli odważni Shiksowie i bitni Gurkha bardzo lojalnie w szeregach kolonjalnych wojsk angielskich, ufni w zdobycie tą drogą szerokiej autonomji dla swojej ojczyzny. Ponieważ jednak swobody konstytucyjne, nadane w 1918 roku przez lorda Montagu, zawiodły oczekiwania, gdyż okazały się bardzo szczupłe, ponieważ wywołały one powszechne niezadowolenie, dążności więc separatystyczne wyjaskrawiły się jeszcze bardziej, zyskując nowe zastępy gorących wyznawców. Zwłaszcza, iż gwałtownie antyturecka polityka Londynu w latach 1919—1922 wzmogła nader silnie nienawiść, wypływającą z pobudek religijnych, a żywioną przez miljonowe rzesze Hindusów Mahometan, znanych z fanatycznego kultu dla kalifa. Utarczki zbrojne zdarzały się coraz częściej i przybierały groźną niejednokrotnie postać — władze angielskie usiłowały skierować to niebezpieczne dla państwa wrzenie na tory walk bratobójczych pomiędzy Muzułmanami a Braminami, jak twierdzili rewolucjoniści tamtejsi, zarzucając administracji rządowej umyślne pogłębianie antagonizmów religijnych, w myśl zasady: „Divide et impera"!

I właśnie naówczas, gdy wzajemne rozjątrzenie doszło do maximum, zjawił się Mahatma Gandhi, apostoł nowej ewangelji patrjotyzmu. „Mahatma" jest słowem, nie dającem się ściśle przetłumaczyć — oznacza ono istotę niemal świętą, której duch zdołał całkowicie zapanować nad ciałem. Gandhi, dziś pięćdziesięcioletni człowiek, długie lata badał tajemniczą wiedzę braminów, prowadząc żywot ascetycznych yoghów — zredukował swoje potrzeby do najniezbędniejszego minimum: pożywienie ograniczył do garstki ryżu i czystej wody Gandhi kształcił ducha i umartwiał ciało, by móc tem łacniej i skuteczniej poświęcić się krzewieniu wśród swoich braci wielkiej idei narodowo-religijnej, by uczyć ich, jak zdobyć niepodległość ojczyzny, nie uciekając się do przemocy fizycznej. To bezwzględne potępienie wszelkiego aktu gwałtu, stanowiące zasadniczy dogmat jego ewangelji, odpowiada w zupełności etyce bramińskiej, która jest par excellence pokojowa, gdyż surowo wzbrania używać siły w walce z najgorszą chociażby niesprawiedliwością.

Kategorycznie wykluczając opór zbrojny, propaguje Gandhi konieczność przeciwstawiania się Anglji drogą protestów zbiorowych, pochodów masowych, manifestacyj publicznych etc., aż do solidarnego bojkotu wszelkich instytucyj rządowych włącznie, tj. aż do bojkotu administracyjnego, wojskowego oraz ekonomicznego Ale nigdy i pod żadnym pozorem nie pozwala on uciekać się do walki orężnej nawet jeśli władze angielskie reagują najbardziej ostro, aresztując, więżąc, deportując itd. Niechaj dowie się w ten sposób świat cały, że Indje nie żywią w swoim sercu żadnej nienawiści, lecz miłują gorąco wolność. Niewątpliwie jest to typowo utopijne doktrynerstwo, gdyż Gandha, pomimo wielkiej popularności, nie jest w stanie powstrzymać swoich zwolenników od częstego nawet chwytania za broń. Sam jednak pozostaje wiernym głoszonym przez siebie hasłom. Roczny blisko pobyt w więzieniu nie zdołał ani zmienić jego poglądów, ani osłabić w nim energji To też każde przemówienie tego niezwykłego trybuna ludowego wstrząsa tłumami, słuchającemi w ekstatycznem wprost skupieniu jego natchnionych słów.

Teatry-Kina-Koncerty

Dnia 10 grudnia

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w sobotę odda teatr hołd pamięci Stanisława Przybyszewskiego uroczystem przedstawieniem „Śniegu", które poprzedzi przemówieniem Dr. Tadeusz Świątek. Dramatyczną symfonję poety o wiekuistej tęsknocie, przygotowaną reżysersko przez p. Starską, wykonają w rolach głównych pp.: Jaroszewska, Niedźwiecka, Kosmowska, Buszyński, Krasnowiecki i Wysocki. „Śnieg" powtórzony będzie jutro w niedzielę i we wtorek.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI". „Królowa i Prezydent", operetka Oskara Straussa, prawdziwa ozdoba repertuaru, grana będzie dziś w sobotę i jutro w niedzielę o 7.30 w. W niedzielę o 3.30 pop. po cenach zniżonych arcywesoła operetka „Karnawał miłości", w której pogodny humor i bogactwo treści łączy się z piękną melodyjną muzyką.

—0—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Śnieg" (ku uczczeniu zgonu śp. Stanisława Przybyszewskiego).

Niedziela popoł.: „Król", wiecz. „Śnieg".

Poniedziałek: „Panna Flute".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota: „Królowa i Prezydent".

Niedziela o 3.30 pop. po cenach zniżonych: „Karnawał miłości", wiecz. o 7.30: „Królowa i Prezydent".

—0—

KRAKOWSKI CHÓR AKADEMICKI urządza w niedzielę 11 b. m. doroczny koncert w sali Starego Teatru. Występ ten, znanej drużyny śpiewackiej w kraju, a przedewszystkiem zagranicą, która od dłuższego czasu nie dała się słyszeć w Krakowie, spotka się zapewne z zainteresowaniem i ściągnie niewątpliwie liczne rzesze miłośników pieśni muzykalnego Krakowa. W programie między innemi utwory dotąd niewykonywane w Krakowie. Bilety już do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

GIZA SMETANA, świetna śpiewaczka wiedeńska, rozporządzająca przepięknem brzmieniem głosu, wystąpi w Krakowie we środę 14 b. m. w Starym Teatrze i wykona najcelniejsze arje ze sławnych oper. Artystce akompanjować będzie dyr. Wallek-Walewski.

LEON OBORIN, słynny pianista rosyjski, który roku zeszłego został laureatem polskiego konkursu Chopinowskiego, da się również poznać w Krakowie, a to we wtorek 13 b. m. w Starym Teatrze. Będzie to VII koncert abonamentowy.

VIII KONCERT ABONAMENTOWY, NA KTÓRYM WYSTĄPI ROBERT CASADESUS jeden z najwybitniejszych pianistów francuskich, odbędzie się we czwartek 15 b. m. w Starym Teatrze.

ŻYDOSTWO W MUZYCE. Pod tym tytułem wygłosi prof. dr. Józef Reiss wykład w sali Starego Teatru w sobotę 17 b. m. Świetny znawca synagogalnej muzyki, wnikliwy krytyk i znakomity prelegent, oświetli po raz pierwszy nieporuszane dotąd zagadnienie społeczne i artystyczne w sposób objektywny i rzeczowy. Wykład ten będzie rewelacją zjawiska, które dla naszego społeczeństwa jest dotąd tajemnicą o siedmiu pieczęciach.

Co grają dzisiaj w kinach?

Bagatela: „Noc miłości" (Prawo pierwszej nocy)
Corso: „Wielka katastrofa cyrkowa" (Macistes).
Nowości: „Venus z Wenecji". (Constancja Talmadge).
Promień: „Nędznicy" III i IV serja.
Sztuka: „Wieża miłości" (Don Juan) z J Barrymorem
Uciecha: „Świat w płomieniach".
Wanda: „Świat w płomieniach".
Warszawa: „Klejnoty królewskie" (Harry Peel).

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę, dnia 11 grudnia 1927 r.

Kraków (566). Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry w Katowicach, godz. 12: Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej i komunikatu lotniczo-meteorologicznego, godz. 12.10—14: Transmisja koncertu popularnego z Filharmonji Warszawskiej. godz. 14—14.25: Pogadanka dla rolników: p. J. O. Fuchs, insp.: „Hodowla trzody chlewnej". godz. 14.25—14.50: Pogadanka dla rolników: dr inż. Gołogórski, prof. U. J.: „Maszynowe spółki rolnicze", godz. 15.10—17.20: Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej, godz. 17.20—17.40: Rozmaitości i komunikaty godz. 17.40—18.30: Transmisja audycji literackiej z Warszawy. godz. 18.45—19.10: Odczyt p. t. „Rekord i walka z nim" — wygł. dr Henryk Szatkowski. godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „D'Annunzio poeta i poeta żołnierz" — wygł. dr Nelly Nucci godz. 19.35—20: Transmisja z Warszawy odczytu p. t.: „Królowa rzek Amazonka" (dział „Podróże i przygody) — wygł. p. Zbigniew Zaniewicki, godz. 20—20.05: Transmisja hejnału z wieży Marjackiej. godz. 20.05—21: Trnsmisja koncertu wieczornego z Warszawy godz. 21—22: Koncert wokalny. Wykonawcy: Chór mieszany i męski Towarzystwa śpiewackiego „Chór Cecyljański" pod dyrekcją ks. dr Bernardino Rizzi'ego. — Program złożony z utworów kościelnych i świeckimh, godz. 22—22.30: Transmisja z Warszawy, godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki salonowej z restauracji „Pavillon" w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adolfa Górzyńskiego.

Warszawa (1111). Godz. 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, godz. 12.10: Koncert z Filharmonji, organizowany przez wydział oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy wespół z dyrekcją koncertów symf. Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Janina Turczyńska (śpiew), Marja Wiłkomirska (fort.) i Kazimierz Wiłkomirski (wiolончz). W programie utwory Beethovena, godz. 14—14.20: Odczyt p. t. „Co się dzieje w pasiece zimą" — (dział Rolnictwo) — wygł. ks. Tadeusz Ciborowski, godz. 14.20—14.40: Odczyt p. t. „W sprawie zakazu działu gruntów" (dział „Rolnictwo") — wygł. p. Nadratowski, godz. 14.40—15: Odczylt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" (dział „Rolnictwo") — wygł. p. Szczepan Mędrzecki, godz. 15—15.10: Komunikat meteorologiczny, godz. 15.15: Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Grzegorza Fitelberga oraz Robert Casadesus (fort.), godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 17.40—18.30: Audycja literacka: Autorecytacje Antoniego Bogusławskiego. Recytacje Tekli Trapszo, godz. 18.30—18.45: Komunikaty PAT. godz. 18.45—19.10: Odczyt p. t. „Znaczenie historji w życiu narodów współczesynych" (dział „Historja") — wygł. prof. Oskar Halecki, godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Nasi we Francji" — z cyklu odczytów popularnych p. t. „Wszystko dla wszystkich", wygł. dyr. Stan. Lewicki, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Królowa rzek Amazonka" (dział „Podróże i przygody") — wygł. p. Zbigniew Zaniewski, godz. 20: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Ignacy Dygas (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akomp.), godz. 21: Transmisja z Krakowa. godz. 22—22.05: Sygnał czasu i komunikat lotniczo meteorologiczny, godz. 22.20—23.30: Komunikaty: policyjny, sportowy, godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (344.8). Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, godz. 12—12.25: Odczyt z działu rolnictwo p. t. „Wapno jako ważny czynnik nawozowy" — wygł. dr Karłowska, godz. 12.25—12.50: Odczyt z działu rolnictwo p. t. „Znaczenie racjonalnej produkcji i sprzedaży jej" — wygł. p. T. Popowski, godz. 15.15—17.20: Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej, godz. 17.20—17.40: Nadprogram. godz. 17.40—18.30: Transmisja z Warszawy. godz. 18.30—19.10: Audycja dla dzieci, godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Sylwetki współczesnych pisarzy polskich: Jarosław Iwaszkiewicz" — wygł. dr Stefan Papée, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Używanie wyrazów obcych i tworzenie nowych, oraz wskazówki praktyczne dla stylu urzędowego" — wygł. dr W. Dalbor godz. 20—20.25: Odczyt p. t. „Okno na zachód Europy" (wrażenia z podróży), wygł. redaktor dr A. Brzeg, godz. 20.25: Komunikat meteorologiczny, godz. 20.30—22: Koncert wieczorny, godz. 22—22.30: Sygnał czasu. Komunikat sportowy, godz. 22.30—24: Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Palais Royal".

Katowice (422). Do chwili oddania numeru pod prasę program nie nadszedł.

Kultura i sztuka.

ZMIANY W TEATRZE NARODOWYM W WARSZAWIE. W związku ze skandalicznem przedstawieniem „Dziadów" w reprezentacyjnym warszawskim Teatrze Narodowym, oraz interpelacją radnego Kaden-Bandrowskiego w Radzie miejskiej, rozeszła się pogłoska o ustąpieniu ze stanowiska dyrektora, p. Lorentowicza. Pogłoski te znalazły się nawet na łamach prasy. Jak się jednak dowiadujemy, są one nieprawdziwe. Dyr. Lorentowicz podania o dymisję dotychczas nie złożył, natomiast złożył podanie o dymisję reżyser Zelwerowicz.

SUBSYDJA RZĄDOWE DLA OPERY WARSZAWSKIEJ. Władze miejskie miasta Warszawy uzyskały ze strony rządu przyrzeczenie subsydja rządowego dla opery. W związku z tem do budżetu miejskiego za rok 1928 i 1929 ma być wniesiona suma 660 tys. złotych, tytułem wspomnianego subsydjum. Deficyt teatrów miejskich w nowym roku budżetowym ma być znacznie niższy niż w latach poprzednich. Deficyt na rok 1928 i 1929 ma wynosić 2,097.015 zł. i w doplatach magistrackich na emerytury w sumie 757.583.

PRZYZNANIE NAGRÓD POKOJOWYCH NOBLA. Jak donosi dziennik „Aftenposten", nagroda Nobla za działalność pokojową przyznaną została Francuzowi Ferdynandowi Buisson oraz niemieckiemu profesorowi Ludwikowi Quidde. Wręczenie nagród nastąpi w dniu 12 b. m.

„DZIADY" MICKIEWICZA W PRADZE. Na zaproszenie dyrekcji teatru Szandy w Pradze, dyr. Teatru Letniego Chaberski udaje się w marcu przyszłego roku do Pragi, w celu wystawienia w wymienionym teatrze „Dziadów" Mickiewicza, w inscenizacji Wyspiańskiego. Udział w wykonaniu arcydzieła mickiewiczowskiego wezmą wyłącznie siły miejscowe.

Czesi o wystawie polskiej sztuki w Pradze.

(*st. m.*) Wystawa sztuki polskiej otwarta przed kilkoma dniami w Pradze spotkała się u Czechów z najżywszem przyjęciem. Już przy otwarciu wystawy, którego dokonał czeskosłowacki minister oświaty dr. Milan Hodża, a w którem wzięli udział — obok elity inteligencji czeskiej, także czeski minister spraw zagranicznych dr. Benesz, dyrektorowie departamentów jego ministerstwa oraz ministerstwa oświaty i przedstawiciele zarządu Pragi z burmistrzem drem Bax na czele, minister dr. Hodża mówił w słowach pełnych wielkiego entuzjazmu o sztuce polskiej, stwierdzając, że „wśród Słowian wogóle życie duchowe narodów odbijało się najsilniej w sztuce, zwłaszcza zaś u Polaków, ponieważ nasi bracia polscy mają wyjątkowo silny świat uczuć". Obecnie w tygodniku wydawanym przez Czechów w Pradze w języku francuskim pt. „L'Europe Centrale" znajdujemy obszerne sprawozdanie o wystawie sztuki polskiej ozdobione wieloma doskonałemi reprodukcjami dzieł malarstwa i rzeźby pt. „Pierwsze zetknięcie się ze sztuką polską", omawiające wystawę niezwykle życzliwie i pochlebnie. W sprawozdaniu podniesiono, że dusza polska, taka jaka ona się wyraża w wystawionych dziełach sztuki, jest przedsiębiorcza, żądna przygód i ciekawa. Wystawa polska stwierdza, że polscy artyści, wykazując doskonale obznajomienie się ze wszystkimi współczesnymi prądami artystycznymi zachodu, potrafili jednocześnie zachować swą odrębność i indywidualność i nie dają się uwodzić mechanicznemu wcielaniu w sztuce żadnych teoryj, aczkolwiek wszystkie kierunki współczesnej sztuki, do kubizmu włącznie, mają wśród niej swych przedstawicieli. — Sprawozdanie wymienia wśród określeń najbardziej pochlebnych — obok dzieł starszych mistrzów naszych jak Fałat, Axentowicz, Kamocki, Weiss, Pautsch, także wielu przedstawicieli młodszego malarstwa (bardzo obszernie zwłaszcza o L. Ślendzińskim), a wśród rzeźbiarzy nazwiska Szczepkowskiego, prof. Laszczki i Dunikowskiego, którego rzeźby omawia szczególnie obszernie, podnosząc potęgę zbiorowego wysiłku artysty, reprodukcja „portretu kobiety" Dunikowskiego zdobi okładkę zeszytu pisma.

Ten głos oczywiście nie jest jedyny. Jeszcze przed wystawą w największym dzienniku prasy „Narodni Listy" znalazł się cały cykl artykułów o historycznym rozwoju malarstwa polskiego, które napisał czeski krytyk sztuki J. Marek. Obok tego w dzienniku „Venkov" zamieścił feljeton Polaka, dra M. Tretera. Inne pisma stopniowo przychodzą z recenzjami wyrażającemi się pochlebnie, nieraz entuzjastycznie, a w pismach ilustrowanych czeskich znajdujemy liczne reprodukcje dzieł z wystawy.

Przy sposobności podawania głosów czeskich o wystawie w Pradze, warto tu przytoczyć nazwiska wszystkich naszych artystów biorących w niej udział (na wystawie są dzieła tylko artystów żyjących). Tak więc na wystawie są reprezentowani przez swoje dzieła członkowie towarzystwa „Sztuka": T. Axentowicz, St. Czajkowski, X. Dunikowski, J. Fałat, Wł. Jarocki, Z. Kamińska, St. Kamocki, A. Kędzierski, K. Laszczka, J. Mehoffer, St. Nowakowski, St. Ostrowski, Fr. Pautsch, Ign. Pieńkowski, St. Podgórski, Zbigniew Pronaszko, K. Sichulski, J. Szczepkowski, W. Weiss, L. Wyczółkowski; członkowie „Rytmu": W. Borowski, R. Kramsztyk, A Kuna, T. Niesiołowski, T. Pruszkowski, W. Skoczylas, L. Ślendziński, Z. Stryjeńska, W. Wąsowicz, E. Wittig; członkowie „Jednoroga": St. Dąbrowski, J. Fedkowicz, J. Hryńkowski, F. S. Kowarski, J. Rubczak, St. Żurawska; z grupy „Praesens": T. Czyżewski, M. Nicz-Borowiakowa, A. Pronaszko, A. Rafałowski, H. Starzewski — tudzież niestowarzyszeni: M. Boruciński, T. Grott, W. Herman, M. Jabłoński, A. Karpiński, Jacek Malczewski, R. Malczewski (syn). J. Pankiewicz, St. Popławski. Razem 52 artystów, którzy wystawili 363 dzieł — obrazów i rzeźb. Grafiki niema wcale wobec tego, że w Pradze przed dwoma laty urządzona była duża wystawa polskiej grafiki. Wystawa jest ozdobiona 30 kilimami z warsztatów w Krakowie i Zakopanem.

Wielka moda futer a życie praktyczne.

Wiele się obecnie pisze i mówi o wielkiej modzie futer, ale nie wszystko da się zawsze pogodzić z wymogami praktycznego życia.

Tak samo, jak w filmie, częstokroć zwykli śmiertelnicy przedstawiani są w jakiemś otoczeniu godnym miljarderów, tak bywa i z owemi feljetonami, dotyczącemi mody. Sprawozdawcy mód piszą tak, jak gdyby to było najprostszą rzeczą, iż każda kobieta sięgnie do sakiewki, wyjmie z niej kilkaset lub tysiąc, albo też więcej złotych i sprawi sobie płaszcz futrzany, bo bez futra absolutnie istnieć nie można. Dawniej futro, tak samo jak jedwabne pończochy i jedwabne suknie, uchodziły za znamię bogactwa. Obecnie istotnie każda kobieta, czy ją stać na to, czy też nie, dąży do tego, aby się otulić tak modnem obecnie futrem.

W magazynach obok futer prawdziwych pojawiło się mnóstwo imitacyj, usiłujących zaspokoić zapotrzebowania szerokich sfer w dziedzinie futer. Niektóre kobiety, hołdujące usilnie modzie, a zatem lubiące zmieniać często toalety, twierdzą, że może to nawet praktyczniej kupić tanią, byle ładną i efektowną imitację, aniżeli kosztowny płaszcz z prawdziwego futra, bo i tak każde futro po pewnym czasie wychodzi z mody i trzeba myśleć o zmianie. Nie jest to jednak zupełnie słusznem, ponieważ kobieta ze sfer średnich może śmiało nosić jedno futro przez kilka lat, najwyżej poddając je pewnym przeróbkom. Imitacje mają tę złą stronę, że skórki ich z powodu farbowania bywają często przepalone i niszczą się bardzo szybko, poprostu rozpadają się w kawałki. Bardzo ładne nawet imitacje futra fokowego, które dosięgają zresztą cen



Najmodniejszy płaszcz z kretów.

dosyć wysokich, wycierają się niesłychanie szybko i często po roku przedstawiają już bardzo smutny widok. Natomiast futro prawdziwe, zawsze jest wytrwalsze, szczególnie perskie baranki są niesłychanie praktyczne. Oczywiście najlepiej jest, jeżeli kobieta posiada przynajmniej dwa futra, jedno bardziej eleganckie, luksusowe, noszone rzadziej tylko przy pięknej pogodzie i drugie, przeznaczone na codzienną bieganinę. Praktyczna kobieta unika futer nazbyt oryginalnych, wyzywających, takich np. jak futra tygrysie, lamparcie, bo moda taka przemija szybko i futro traci wówczas całą swoją wartość, jedynie może być użyte na podbicie płaszcza.

Futro, jeżeli ma zachować długo świeży wygląd, musi być specjalnie pielęgnowane, czyszczone i starannie wieszane na specjalnem ramiączku. Nie wolno futra nigdy rzucać niedbale, wieszać byle jak, siadać na niem, bo to wszystko przyczynia się do szybkiego zniszczenia. O ile jednak futro jest odpowiednio dobrane, starannie pielęgnowane, to oddaje doskonałe usługi i może nawet jest praktyczniejsze od płaszcza sukiennego. Albowiem płaszcz taki, jeżeli ma się przedstawiać elegancko, a zatem musi posiadać głęboki okład z futra, co jednak jest dość kosztowne, a nigdy całego płaszcza futrzanego nie zastąpi. Elegancki płaszcz sukienny z futrem niewiele mniej kosztuje od całego futrzanego, a jednak choćby był z najlepszego materjału i najlepiej watalinowany, to jednak nigdy tak nie grzeje, jak futro. Naprzykład wychodząc z jakiejś zabawy tanecznej, można się bardzo łatwo zaziębić, jeżeli się na lekką toaletę wieczorową nie narzuci futra.

Mówimy tutaj tylko o długich płaszczach futrzanych, bo kurtki, które przez jakiś czas noszono, wyszły obecnie zupełnie z mody.

Coraz mniej również noszone są etole futrzane, a miejsce ich zajęły oryginalne trójkątne pelerynki z futra, z długiemi frendzlami, w odpowiednim do barwy futra kolorze.

Jaga.

Dział gospodarczy

Kon'eczność rozbudowy polskiej sieci kolejowej.

Jednym z momentów, wpływających hamująco na normalny rozwój życia gospodarczego Polski, są niedomagania komunikacyjne, a w szczególności wadliwe rozłożenie sieci kolejowej, oraz niedostateczna jej gęstość na olbrzymich przestrzeniach państwa polskiego. O ile ten pierwszy ujemny moment jest dziedzictwem po państwach zaborczych, dziedzictwem nie do usunięcia, o tyle w naszej mocy leży rozbudowa sieci kolejowej przynajmniej w rozmarach zaspokajających zasadniczo potrzeby życia gospodarczego.

Tymczasem w ciągu 9 lat niepodległości zrobiono w tym kierunku bardzo mało, a wszelkie plany sfer miarodajnych rozbijają się stale o brak odpowiednich na ten cel funduszów. Sprawą rozbudowy polskiej sieci kolejowej zajmowała się ostatnio Państwowa Rada Kolejowa, rzucając w tej dziedzinie nowe projekty, które może przyśpieszą jej realizację.

I tak p. min. komunikacji inż. Romocki zapoznał członków Rady z szerokiemi planami rozbudowy sieci kolejowej, wskazując na pilną potrzebę niektórych połączeń kolejowych, jak np. **Kraków—Miechów**, tego tak niezwykle dla ziemi krakowskiej i kieleckiej ważnego połączenia, następnie **Sokal**— względnie **Krystynopol—Chełm**, ze skrzyżowaniem w Hrubieszowie, **Nowy Targ—Szczawnica—Nowy Sącz, Bełzec—Lublin** itd. Wszystko to są połączenia pierwszorzędnej wagi, budowa niektórych, jak np. Nowy Targ—Szczawnica, projektowaną była jeszcze za czasów zaborczych.

Urzeczywistnienie tych planów wymaga jednak olbrzymich środków, których min. komunikacji w budżecie swym nie przewiduje i pokrycie ich z dochodów eksploatacyjnych jest wręcz niemożliwe, dlatego też min. Romocki **poruszył w łonie rządu sprawę zaciągnięcia na ten cel znaczniejszej pożyczki zagranicznej** (120 mil. dol.), spłacanej w ciągu całych dziesiątek lat. Projekt ten jednak spotkał się ze sprzeciwem niektórych czynników oficjalnych, w szczególności min. skarbu.

Plany min. Romockiego zasługują oczywiście na poparcie ze strony sfer gospodarczych, niemniej jednak w przyszłości w miarę odbudowywania własnych kapitałów obrotowych zniszczonych przez wojnę i inflację, w miarę dalszego napływu kredytów zagranicznych i w związku z tem nasyceniem rynków pieniężnych, **możnaby również zastanowić się nad oddaniem rozbudowy sieci kolejowej inicjatywie prywatnej**, przez nadawanie koncesji z gwarancją rządową za akcje i obligacje.

Będzie to tem więcej koniecznem, że wymienione na wstępie linje kolejowe nie wyczerpują oczywiście całego planu rozbudowy naszej sieci kolejowej i zamykają się w bardzo szczupłych granicach, w stosunku do tego, co nam faktycznie potrzeba. Całkowite rozwiązanie zagadnienia wymagać więc będzi kapitałów uzyskanych z pożyczek, które zawsze tylko można uzyskiwać i zużytkowywać w ograniczonych ilościach i w razie zaciągnięcia ich na pewnych dogodnych warunkach, również i zainteresowania kapitału prywatnego i przerzucenia ryzyka przynajmniej częściowo na przedsiębiorców prywatnych. System ten budowy dróg kolejowych zapisał się w historji rozwoju kolejnictwa w Europie bardzo dodatnio. Największe linje kolejowe Francji, Niemiec, Belgji, Rosji i wielu innych państw powstały dzięki inicjatywie prywatnej, a dopiero następnie rząd wykupywał stopniowo zagospodarowane koleje z gotowym aparatem, wypróbowanym systemem administracyjnym i w dalszej swej gospodarce wzorował się na systemie kolei prywatnych.

W naszych obecnych warunkach zrealizowanie rozbudowy sieci kolejowej przez oddanie jej w ręce przedsiębiorstw prywatnych jest niemal nie do zrealizowania, ze względu na niedostateczny zasób kapitałów i ciasnotę na rynkach pieniężnych. Jednakże, skoro w przyszłości i to niezbyt odległej, spodziewać się możemy w tej mierze zasadniczej zmiany na lepsze, **należy już obecnie starać się o stworzenie odpowiednich podstaw, na których w przyszłości akcja prywatnego przedsiębiorcy mogłaby się rozwijać,** w pierwszym więc rzędzie należy stworzyć odpowiednie przepisy ustawowe, któreby normowały udzielanie koncesyj na tego rodzaju przedsiębiorstwa, a które starałyby się, dzięki ulgom i przywilejom, przyciągnąć i zachęcić finansistów do inwestycyj w tym kierunku.

Przeciwko prywatnej gospodarce na kolejach wypowiadane są również często inne zastrzeżenia, jak chociażby zastrzeżenia wysuwane przez sfery wojskowe, a mające swoje źródło w braku zaufania do administracji prywatnej na wypadek wojny. Sądzimy jednak, że i te ujemne strony gospodarki prywatnej w kolejnictwie mogą być z łatwością usunięte przez odpowiednie unormowanie przepisów regulujących tę gospodarkę. Zgodna współpraca administracji prywatnej ze sferami wojskowemi zależy jedynie i wyłącznie od kierownictwa, od planów mobilizacyjnych, jakie na każdej kolei wypracowane być muszą. Niewątpliwie z łatwością dałoby się również zabezpieczyć wystarczający wpływ państwa na administrację prywatną przynajmniej w tej mierze, by zabezpieczyć się przed ewentualnemi niemiłemi niespodziankami, chociażby w czasie wojny. Doświadczenie z lat wojennych wskazuje, że jest to całkowicie możliwe. W Belgji, Francji i w Niemczech wszystkie prawie koleje, lub częściowo znajdowały się w rękach prywatnych towarzystw akcyjnych. W chwili mobilizacji zostały całkowicie podporządkowane władzom wojskowym, z któremi personal kolejowy zgodnie współpracował, jednak w funkcjonowaniu nie było żadnych różnic pomiędzy koleją państwową a prywatną.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

WZROST DOCHODÓW PAŃSTWOWYCH. Wpływy z danin publicznych i monopolów za trzecią dekadę listopada roku bieżącego wyniosły ogółem 92.8 miljonów zł., to jest o 34.8 miljonów zł. więcej niż tenże okres roku ubiegłego. W tem wpływy z danin publicznych wyniosły 66.3 miljonów zł. wobec 41.3 miljonów zł., wpływy zaś z monopolów 26.5 miljonów zł. wobec 16.7 miljonów zł za tenże okres roku ubiegłego. Daniny publiczne dały przeto za trzecią dekadę listopada roku bieżącego o 25 miljonów zł. więcej, monopole zaś o 9.8 miljonów zł. więcej niż za tenże okres roku ubiegłego.

Wpływy z danin publicznych i monopolów za listopad roku bieżącego wyniosły ogółem 234.4 miljonów zł., to jest o 70.9 miljonów zł. więcej niż za listopad roku ubiegłego. W tem wpływy z danin publicznych wyniosły 163 miljonów zł. wobec 110.2 miljonów zł., wpływy zaś z monopolów 71.4 miljonów zł. wobec 53.3 miljonów zł. za listopad roku ubiegłego. Daniny publiczne dały przeto za listopad roku bieżącego o 52.8 imljonów zł. więcej, monopole zaś o 18.1 miljonów zł. więcej niż za listopad roku ubiegłego.

PŁATNOŚCI PODATKÓW. Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu grudniu r. b. przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie:

1) do 15 grudnia włącznie wpłata państwowego podatku przemysłowego od obrotu, osiągnięto w miesiącu listopadzie r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kat. i przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) w ciągu miesiąca grudnia nabywanie świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1928;

3) państwowy podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7 dni, licząc od dnia, w którym dokonano potrącenia podatku.

Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz kwoty zaległości odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w miesiącu grudniu, tudzież podatki, które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tymże miesiącu.

POLSKI BILANS HANDLOWY. W okresie pierwszych 3-ch kwartałów bieżącego roku, Polska przywiozła ogółem towarów wartości 1,213.148 tys. fr. złotych, wywiozła zaś za 1,062.142 tys. zł., saldo bilansu handlowego za ten okres czasu jest ujemny i wynosi 151.006 tys. fr. zł. W ty samym okresie czasu roku 1926-go przywieźliśmy za 595.164 tys. fr. zł., wywieźliśmy zaś 937.625 tys. franków złotych. Saldo ówczesnego bilansu handlowego było dodatnie i wyrażało się sumą 342.461 tys. fr. zł. — Jak widzimy z powyższych danych, suma obrotu handlowego Polski z zagranicą poważnie wzrosła. W roku W roku 1927-ym dodatnie saldo obrotu handlowego (za okres pierwszych 3-ch kwartałów, styczeń-wrzesień, mieliśmy w obrotach z Wielką Brytanją (+ 19.333 tys. fr. zł.), Austrją (+ 39.039), Belgją (+ 6.792), Czechosłowacją (+ 29.933), Danją (+ 10.433), Łotwą (+ 10.170), Niemcami (+ 26.299), Rumunją (+ 6. 234), Szwecją (+ 41.864), Węgrami (+ 3.699). Ujemne saldo handlowe w tym samym okresie czasu r. b. mieliśmy w obrocie handlowym: z Francją (— 71.939), Holandją (— 13.422), Indjami brytyjskiemi (— 22.170), Z. S. R. R. (— 28.210), St. Zjednoczonemi (— 138.887) — Szwajcarją (—16.863), Włochami (— 13.388), oraz z innemi krajami (— 39.663). Kierunki handlu naszego z zagranicą nie uległy znaczniejszym zmianom w porównaniu z rokiem ubiegłym, a wzrost obrotów w roku bieżącym rozkłada się mniej więcej równomiernie na wszystkie kraje. W porównaniu z rokiem zeszłym zmniejszył się wywóz W. Brytanji z 17.1% na 12.3%, co jest rezultatem ustania wywozu węgla do W. Brytanji oraz skurczeniu wywozu zbóż. Podkreślić należy rozwój obrotów polsko-szwędzkich (przywóz do Polski wzrósł z 1.3% na 2.1%, a wywóz z Polski z 5.1% na 6.4%). Poważnie wzrosły również obroty polsko-niemieckie. W 3-ech kwartałach roku ubiegłego przywieźliśmy z Niemiec 22.5% ogólnego przywozu, w roku bieżącym zaś — 25.3%. W pierwszych trzech kwartałach roku zeszłego wywieźliśmy do Niemiec 25.3% całego naszego wywozu, w roku bieżącym — 31.3%.

Walka o wskaźnik drożyźniany w Krakowie.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj **ustaliła komisja badania kosztów utrzymania wzrost drożyzny** w porównaniu do poprzedniego miesiąca o **1.7 proc.**

Następnie komisja zajmwała się sprawą **zakwestjonowania w Krakowie orzeczenia tamtejszej komisji co do wzrostu kosztów utrzymania w październiku.** Nie mogąc w dalszym ciągu dojść do porozumienia, **reprezentanci pracowników opuścili salę obrad,** tak, że posiedzenie komisji zostało **zerwane.** Exodus pracowników nastąpił już po raz drugi.

POWSTANIE NOWEJ SPÓŁKI AKCYJNEJ W KRAKOWIE. Odbyło się w sali obrad krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej organizacyjne walne zgromadzenie spółki akcyjnej p. t. „Oryza", zakład przemysłu ryżowego, spółka akcyjna w Krakowie. Ze sprawozdania założycieli wynika, że nowe przedsiębiorstwo powstaje przy znacznym udziale kapitału holenderskiego. Kapitał akcyjny firmy wynosi 3 miljony zł. Spółka akcyjna ma zapewnione znaczne zagraniczne kredyty.

PRZYWÓZ TOWARÓW REGLEMENTOWANYCH W I. KWARTALE 1928. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż podania o przywóz towarów reglementowanych w I. kwartale 1928 przyjmować będzie do dnia 17 bm. Podania wniesione po tym terminie nie będą mogły być uwzględnione.

ŻYTO POLSKIE NA RYNKU GDAŃSKIM. Na gdańskim rynku zbożowym panuje zupełny zastój. Ceny za żyto polskie są tak wysokie, że w Gdańsku żyto polskie wcale się nie kalkuluje. Z tego względu kupiectwo gdańskie czyni zakupy żyta w Prusach Wschodnich, gdzie ceny są niższe. Za żyto polskie płacono tu 25.25 guld. za 100 klg., za wschodnio-pruskie natomiast 24.75 guldenów. W ubiegłym tygodniu panował na gdańskim rynku zbożowym silny popyt pszenicy ze względu na polski zakaz przywozu tejże. Dziś popyt ten zmalał do minimum, tylko jęczmień znajduje w Gdańsku chętnych nabywców. Polski jęczmień nie dochodzi tu, znajdując lepsze warunki zbytu w samej Polsce.

ZMNIEJSZENIE SIĘ EKSPORTU WĘGLA. Według prowizorycznych obliczeń, produkcja węgla w zagłębiu górnośląskiem wynosiła 2,470.000 ton, t. j. w porównaniu z październikiem uległa małej redukcji, wynoszącej 30.000 ton. Pierwotne przewidywania, iż listopad wykazywać będzie pewnego rodzaju zwyżkę — zawiodły. Ogólny zbyt węgla górnośląskiego w listopadzie wyniósł 2,238 000 ton. Zbyt na rynku wewnętrznym wynosił 1,430.000 ton, eksport 807.000 ton. Analizując cyfry zbytu węgla na rynku wewnętrznym w ubiegłych miesiącach widzimy, że zbyt w listopadzie podniósł się o całe 30 000 ton, mimo, że produkcja się zmniejszyła. Przyczyna zmniejszenia się produkcji jest zmniejszenie się eksportu węgla w listopadzie o całe 70.000 ton. Narazie brak jeszcze obliczeń, ile węgla wywieziono na poszczególne rynki, jednak z prowizorycznego zestawienia wynika, iż w listopadzie eksport węgla na rynki, gdzie spotykamy się z węglem angielskim, uległ redukcji, a dalej rynek włoski ze znanych już powodów kurczy się dla zbytu węgla górnośląskiego. Przyczyną zmniejszenia się eksportu do krajów, gdzie działa konkurencja angielska, jest okoliczność, że przemysłowcy angielscy, nie chcąc stracić swoich rynków zbytu, w dalszym ciągu obniżają cenę węgla. I tak we wrześniu cena węgla angielskiego wynosiła fob porty angielskie jeszcze 13.3 sh., a z końcem listopada obniżyła się do 12.10 sh. wskutek czego popyt na węgiel górnośląski uległ redukcji. Przemysł węglowy górnośląski stoi jednak na stanowisku, że zrezygnowanie z tych rynków — z punktu widzenia interesów tak górnictwa węglowego, jak i ze względów społecznych i zatrudnienia górników — uważa za niemożliwe i zdecydowany jest prowadzić i wytrzymać walkę z konkurencją angielską.

POLSKIE RYBOŁÓSTWO MORSKIE. W październiku 1927 r. złowiono na polskiem wybrzeżu morskiem około 178.000 kg. ryb ogólnej wartości 386.000 złotych, w szczególności: szprotów 4.645 kg. (1 kg. — 0.80 zł.), flądier 39.295 kg. (1 kg. — 1.20 zł.), rombusplastug 2.560 kg. (1 kg. — 1.50 zł.), śledzi 51.870 kg. (1 kg. — 0.80 zł.), łososi 153 kg. (1 kg. — 7 zł.), mielnicy i troci 300 kg. (1 kg. — 6 zł.), węgorzy 50.560 kg. (1 kg. — 5 zł.), pomuchli 22.930 kg. (1 kg. — 1 zł.), szczupaków 1.502 kg. (1 kg. — 3 zł.), kwap 1.290 kg. (1 kg. — 1.50 zł.), okoni 1.107 kg. (1 kg. — 2 zł.), płotek 1.721 kg. (1 kg. — 1.50 zł.). W okresie sprawozdawczym warunki atmosferyczne pozwalały łowić ryby zaledwie w ciągu 13 dni, częste wiatry i burze uniemożliwiały rybakom wyjazdy na morze. — Ogólne przeto połowy ryb w porównaniu z ubiegłym miesiącem nieco się zmniejszyły z powodu mniejszych połowów śledzi, które po ukończeniu tarła oddaliły się od brzegów oraz płastug (flądier). Dopisały natomiast węgorze, których tegoroczna zdobycz jest bardzo obfita; zaczęto łowić łososie. Całkowicie zatrudnione były jedynie 4 wędzarnie helskie; zakupiły one przeszło 65.000 kg. surowca i wysłały około 45.000 gotowego towaru, inne wędzarnie były zaledwie czynne po kilka dni w miesiącu. Wędzono głównie śledzie i szproty. Płastugi, pomuchle i ryby słodkowodne sprzedawano na świeże. Węgorze przechowywano w sadzach i sprzedawano żywe, na wywóz zagranicę, za pośrednictwem kupców gdańskich. Około 15.000 żywych węgorzy wysłano na kutrach gdańskich.

STOSUNKI BANKOWE NA G. ŚLĄSKU. W bankowości na G. Śląsku, listopad przyniósł znaczne polepszenie. Zasadniczym pomyślnym objawem jest stały wzrost wkładów ze strony przemysłu, handlu i klijenteli prywatnej. Ustabilizowanie złotego i zupełny prawie zanik obrotu akcjami zmusza klijentelę prywatną do składania swych funduszów i oszczędności do banków. Materjał wekslowy jest obfity i niezły i tak przez Bank Polski, jak i przez banki akcyjne jest chętnie dyskontowany. Coraz większe i poważniejsze są zgłoszenia nowej klijenteli, nawet bardzo poważnej, w celu nawiązywania nowych stosunków bankowych.

Banki — poza kredytami dyskontowemi — udzielają dziś poważniejszej klijenteli kredytów otwartych, zabezpieczonych wekslami blankowemi, jak i bez tego zabezpieczenia, co jest dowodem znacznej poprawy stosunków. Kredyty takie dosięgają w niektórych bankach 500.000 zł. dla poszczególnych klijentów, są one, rzecz prosta, uzależnione od wysokości obrotu, a terminy ich dochodzą do 6 miesięcy. Nie wspominamy tu o kredytach krótkich, kilkutygdniowych, z których korzystają wielkie zakłady przemysłowe, otrzymując na każde żądanie do zwrotu 3—5 miljonów złotych bez żadnego zabezpieczenia wekslowego.

KAMPANJA CUKROWA W POZNAŃSKIEM. Przebieg kampanji b. r. w cukrowniach poznańskich jest jak dotąd normalny. W niektórych cukrowniach przeszkadzają w przerobie w pewnej mierze t. zw. pośpiechy. Choroba chwościka buraczanego, która objęła wielką część plantacji buraczanych, podziałała zarówno ujemnie na wysokość sprzętu buraków, jakoteż zawartość cukru w burakach, w bec czego cyfra spodziewanej pierwotnie produkcji cukru ulegnie redukcji. Cukrownie wysłały już poważne ilości cukru zagranicę, wykorzystując przedewszystkiem tańszy transport drogą wodną. Na rynku krajowym umieszczono od początku kampanii do końca października b. r. przeszło 27.000 ton. Sfinansowanie kampanji ułatwia w znacznej mierze kredyt, podjęty przez Bank Cukrownictwa w bankach londyńskich.

Ze sportu.

WISŁA — SPARTA.

Drużyna Wisły nie spoczywa przez zimę, ale rozgrywa szereg zawodów z miejscowymi zespołami słabszymi. Najbliższy mecz jej odbędzie się w niedzielę dn. 11 b. m na boisku Wisły o godz. 11.30 przedpołudniem z Sokolim Klubem Sportowym „Spartą", którego zespół doznał w ostatnich czasach znacznego wzmocnienia.

—0—

MAKKABI—CRACOVIA.

Dzisiaj, w niedzielę 11 b. m., o godzinie 10rano odbędzie się pierwszy w tym sezonie match hockeyowy pomiędzy powyższemi drużynami na torze w Parku Krakowskim. Spotkanie to zapowiada się bardzo ciekawie, gdyż będzie to jedyny występ drużyn krakowskich przed mistrzostwami okręgowemi, które odbędą się w tydzień później. Młody krakowski sport hockeyowy, który wzbudził w roku zeszłym tak ogromne zainteresowanie wśród sportowych sfer Krakowa, dążyć musi w tak skutecznie zapoczątkowanym w zeszłym sezonie rozwoju do szybkiego zrównania się z dobrą klasą polską. Pierwszą ku temu sposobnością będą dzisiejsza rozgrywka i mistrzostwa okręgowe.

—o§o—

Kronika sportowa.

TENIS Z BIEGIEM LAT ZMIENIŁ SIĘ W TRUDNY SPORT. Gra w tenis, określana dawniej powszechnie jako sport przeplatany flirtem, zmieniła się z biegiem czasu pod względem sportowym w prawdziwą walkę. Obliczono, że zawodnik w pojedynczej grze pięciosetowej musi przebyć drogę, wynoszącą okrągło **4 kilometry,** uderzając przytem piłkę ni mniej ni więcej tylko 750 razy. Jeżeli się zważy, że bieg i uderzenie następują równocześnie i za każdym razem wymagają szybkiego startu przy napięciu wszystkich sił, dojdziemy do przekonania, że tenis jako „sport flirtowy" jest jednak „trochę" za męczący. Do tego celu prowadzą o wiele łatwiejsze i przyjemniejsze drogi.

KLASYFIKACJE REPREZENTACYJNYCH DRUŻYN EUROPY W PIŁCE NOŻNEJ. Wychodzące w Zurychu pismo sportowe „Schwei-

Francuscy mistrze szermierki w Krakowie.



Mistrz w florecie Gaudin (Francja) i mistrz Europy w szpadzie, Buchard (Francja). Występ ich w Akademji szermierczej w Krakowie w Starym Teatrze dnia 3 b. m. był pierwszorzędną atrakcją sportową.

zerische Fussball und Athletic Zeitung" podaje następującą klasyfikację europejskiej piłki nożnej:

1. Czechosłowacja, 2. Austrja, 3. Węgry, 4. Szwecja, 5. Włochy, 6. Hiszpanja, 7. Niemcy, 8. Danja, 9. Holandja, 10. Belgja, 11. Szwajcarja, 12. Francja.

Polska nie została wogóle wzięta w rachubę, co świadczy, jak nisko zagranicą cenią poziom naszego piłkarstwa.

NOWY RYWAL TUNNEYA. Król boksu Tunney, posiada wielu pretendentów do zajmowanego przezeń tronu. Przedstawia ich i prezentuje do walki znany przedsiębiorca wielkich meczów bokserskich, Tex Richard.

Ostatnio, wspomniany manager znalazł nowego kandydata do korony pięściarskiej. Jest nim murzyn, Godfrey, który jednak przed spotkaniem z Tunneyem, zmierzyć się będzie musiał z innymi dużej miary bokserami, jak: Dempsey, Sharkey, Henney i Padino.

DRUŻYNA OLIMPIJSKA URUGWAJU JUŻ USTALONA. Mistrz Paryskiej Olimpjady — Urugwaj ustalił już skład drużyny olimpijskiej, która wystąpi w Amsterdamie, by bronić tytułu mistrza. Reprezentacja składać się będzie z graczy National Montevideo i Penarol; w bramce: Mazzali; w obronie: Nasazzi, Arispe; w pomocy: Vanzino, Fernandez, Andrade; w ataku: Uradinaran, Scarone, Petrone, Cea, Arremon.

ZATWIERDZENIE NOWEGO REKORDU POLSKIEGO W LEKKIEJ ATLETYCE. Komisja sportowa Polskiego Związku Lekkoatletycznego zatwierdziła rekord Polski w sztafecie 100, 100, 200, 800 mtr., ustanowiony w sezonie letnim r. b. przez sztafetę Warszawianki w składzie: Kowalczewska, Gawska, Wierzbołowska, Warecka. Czas nowoustanowionego rekordu — 3:45.2.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE Krakowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej odbędzie się dnia 29 stycznia 1928 r. o godzinie 9-tej rano w sali Domu Żołnierza Polskiego w Krakowie (róg ul. Mogilskiej i Lubicz). W razie braku kompletu odbędzie się następne Walne Zgromadzenie o godz. 10-tej rano bez względu na ilość reprezentowanych członków. Termin Walnego Zgromadzenia, jak i miejsce może ulec zmianie, o czem się w swoim czasie ogłosi w komunikacie.

Równocześnie Krakowski Związek Okr. Piłki Nożnej przypomina wszystkim klubom, zalegającym z opłatami na rzecz KZOPN, aby zaległości te wyrównały w jaknajkrótszym czasie.

ODCZYT P. T. „HISTORJA NARCIARSTWA POLSKIEGO I JEGO DZISIEJSZE ZADANIE" wygłosi w dniu 12 grudnia staraniem Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy p. Dr. Bolesław Macudziński, przewodniczący Komisji Sportowej P. Z. N. w sali Towarzystwa Technicznego w Krakowie przy ul. Straszewskiego. Odczyt będzie bogato ilustrowany przeźroczami.

WALNE ZEBRANIE TATRZAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NARCIARZY wybrało w dniu 26 ub. m. następujący zarząd na rok 1927/28: Prezes: Dr. A. Boniecki, wiceprezes: ppłk. Inż. A. Bobkowski, sekretarz: St. Kornicki, członkowie: Dr. E. Ader, Inż. J. Czerwiński, Dr. I. Cieszyński, Inż. K. Fonferko, Inż. R. Hubl, St. Iwelski, J. Janikowska, J. Jaworzyński, A. Jaworski, Dr. W. Łaba, W. Laurynow. Komisja rewizyjna: W. Skórczewski i S. Dietrich.

—o§o—

KOMUNIKAT NR. 23.

Krakowskiego Okręgowego Kolegjum Sędziów.

1) Zawiadamia się wszystkich zainteresowanych, że lokal K. O. K. S. mieści się obecnie przy Krakowskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej ul. Karmelicka Nr. 21 (parter).

Cztery tajemnice z Glozel.

W maleńkiej wiosce we Francji, o kilkanaście kilometrów od znanego uzdrowiska Vichy, jeden z miejscowych rolników, orząc swe pole, wydobył na powierzchnię dwie tabliczki z palonej gliny, znaczone dziwnymi znakami. Działo się to w r. 1924-ym i zrodziło tę całą tajemnicę, która po dziś dzień doprowadza do rozpaczy wszystkich archeologów świata, wywracając poniekąd wszelkie a ustalone przez naukę „pewniki".

W Glozel znaleziono następnie wielki skarb archeologiczny, wprost zdumiewający. Skarb znaleziono na głębokości mniej więcej półtora łokcia, czyli niesłychanie płytko, jeśli się zważy, że wiek jego określony został na lat jakie 7.000, t. j. na czas epoki kamiennej. Nie sposób przypuścić, aby pod tak mizernym przykryciem przedmioty mogły dochować się nietknięte przez tyle wieków, zwłaszcza, że znajdowały się na stromej dość pochyłości, stale opłukiwanej przez wody deszczowe. A jednak stwierdzono stanowczo, że nie były one tam zakopane przez żadnego figlarza i warstwa archeologiczna ziemi od wieków nie była ruszaną!

To byłoby jedną tajemnicą, zresztą jeszcze najmniejszą. Druga polega na fakcie znalezienia w jednem miejscu tak kolosalnej ilości najróżnorodniejszych przedmiotów, że niesposób wątpić, iż były one tam zupełnie świadomie zebrane i poskładane. Ale poco? dlaczego? i przez kogo? Nigdy podobnej kolekcji nie znaleziono w żadnym grobowcu z tej epoki, zresztą wśród nich nie znaleziono ani śladu kości ludzkich. Nigdy też podobnej kolekcji nie znaleziono, poukładanej w takim elipsoidalnym wgłębieniu, wybrukowanym cegłą na spodzie, ze ścianami z kamyków i dwoma glazami u kończyn — w czemś co można przyrównać tylko do jakiegoś przedhistorycznego schówka bankowego. Istnieje nawet przypuszczenie, że ów swoisty „safe" był rzeczywiście schówkiem przyborów czarnoksięskich, prawdziwą „officina feralis" jakiejś czarownicy z epoki kamiennej... a jak inni myślą, z pierwszych wieków chrześcijaństwa. W razie potwierdzenia się tej ostatniej hypotezy, przypuszczać należy, że owa wiedźma miała całe muzeum archeologiczne i w tem wgłębieniu je sobie schowała.

Trzecią tajemnicą jest obecność wśród znalezionych przedmiotów całego szeregu statuetek, urn i cegiełek o takiej postaci i formie, jakie nigdy i nigdzie dotychczas spotykane nie były. Mianowicie statuetki przedstawiają jakieś dwupłciowe istoty, pozbawione natomiast zupełnie ust, co na podstawie bardzo subtelnych rozumowań oznaczałoby „milczenie śmierci". Urny — co nigdy się znów nie zdarzyło — posiadają takie postacie służące za rączki i uszka, zaś jedna z urn ma dno wyraźnie pokryte warstwą szklaną, acz epoka, z której pochodzi, nie znała jeszcze wyrobu szkła. Cegiełki wreszcie noszą na sobie wyciśnięte znaki alfabetyczne nieznanego języka. Znaków takich naliczono zgórą sto, a niektóre z nich mają wybitne podobieństwo do liter łacińskich, inne do greckich, inne do fenickich!

Czwartą i największą tajemnicą są dwa pytania. Po pierwsze jak wyżej wymienione, a nigdy dotąd nie spotykane przedmioty znaleźć się mogły razem z całą masą innych zupełnie pospolitych i dobrze znanych zabytków z epoki kamiennej: rozmaitych strzał, siekierek z krzemienia, dekorowanych kamyków, rzeźbionych kości reniferowych itp. Drugiem pytaniem jest, jak to być może, aby ludzie z epoki kamiennej znali tego rodzaju pismo, umieli całe długie zdania budować, skąd kunsztu tego się nauczyli i jakim językiem się posługiwali.

Oto cztery główne tajemnice wykopalisk z Glozel. Stanowią one rzeczywiście zagadkę naukową, nad którą archeolodzy łamią sobie napróżno głowę. Znajdują się biedacy w tak ciężkim kłopocie, że chcieli zrazu — zapewne dla wybrnięcia z niemożliwej sytuacji — ogłosić wszystkie te wykopaliska za... falszywe. Musieli jednak wkrótce przyznać, że ich autentyczność nie ulega wątpliwości. Narazie nikt nic nie rozumie.

Ziemia umie dobrze strzec powierzonych jej tajemnic!

Różne wiadomości.

(k) **BIUROKRATYCZNA SKRUPULATNOŚĆ.** Na centralnym dworcu kolejowym w Dreźnie zdarzył się przed kilku miesiącami tragiczny wypadek: Pasażer pewien, w chwili, gdy siadał do wagonu, padł rażony apopleksją. Spadkobiercy zwrócili się obecnie do zarządu kolei, żądając wypłacenia im ceny biletu, ponieważ zmarły z niego nie zdołał skorzystać. Dyrekcja uwzględniła to podanie, potrącając szy jednak sumę 10 fenigów — wartość t. zw. „peronówki" — wychodząc z założenia, iż nieboszczyk za prawo wstępu na peron zapłacić w każdym razie winien.

(k) **PRZESTRASZONE MEDJUM.** Na jednym z mniej eleganckich bulwarów paryskich popisywał się pod golem niebem odgadywacz myśli, posługujący się w tym celu jasnowidzącem medjum. Właśnie zdołał on był, ku szczeremu podziwowi tłumu, wprowadzić je w stan niezbędnego snu hypnotycznego i wytłumaczyć słuchaczom, że medjum oddaliło się w zaświaty astralne, tracąc wszelki kontakt z ziemią, gdy nagle rozległ się okrzyk: „Baczność, policja!". Uśpione medjum zrywa się, jak oparzone z krzesła i poczyna zmykać, nie troszcząc się nawet o los swojego impresarja. Publiczność zbyt dobrze widokiem tym się ubawiła, by żądać zwrotu datków.

(k) **JESZCZE JEDNA KONKURENCJA ZAPAŁEK.** Stanowczo, zapałki nie mają szczęścia u ludzi. W jednych krajach są one jakoby zbyt drogie, jak naprzykład we Francji, w drugich zaś uskarżają się na ich niedbały wyrób. Wobec tego, iż malkontentów jest cała armja, pewien Anglik postanowił umożliwić palaczom obywanie się bez nich, i to bez uciekania się do pomocy skomplikowanych, zawodnych i nie pachnących maszynek benzynowych. Mianowicie, wynalezionym przez siebie preparatem chemicznym smaruje on końce papierosów lub cygar, wystarcza lekkie potarcie, by tytoń zapalił się. Kilku londyńskich fabrykantów wyrobów tabacznych nabyło już nowy patent, choć istnieje obawa, że papierosy będą samorzutnie zapalać się w kieszeniach klijentów.

MAŁPY NIE WYSTARCZAJĄ WORONOWOWI. Hodowla na wielką skalę małp na Riwierze przez słynnego „odmładzacza" doktora Woronowa nie może jednak, jak się okazuje wystarczyć zapotrzebowaniom w tym kierunku. Zbyt wielu ludzi tentuje nadzieja odzyskania utraconej młodości, aby biedne szympansy, przeniesione z pustyń afrykańskich, gdzie ginęły tysiącami z powodu nadmiernej suszy, na Riwierę, gdzie mają i ciepły klimat i wody poddostatkiem, mogły nastarczyć nienasyconym apetytom ludzkim. Najnowszym eksperymentem doktora Woronowa ma być, jak sam ogłasza w pismach francuskich, uciekanie się do pomocy gruczołów, wyjętych z człowieka bezpośrednio po jego śmierci, jako że, zdaniem przedsiębiorczego doktora, potrzebne dla celów odmładzania narządy zachowywać mają przez sześć godzin jeszcze po zgonie człowieka pełną żywotność. Maluczko, a gotowiśmy doczekać się całego handlowo zorganizowanego przemysłu, zaopatrującego instytut odmładzania w potrzebne do tego gruczoły, wyjęte z trupów ludzkich.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.